

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 5 (135) ROK IV

WARSZAWA 3. II. 1963

CENA 2 ZŁ



POJDZCIE  
DO MNIE  
WSZYSCY...



# CZWARTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH



(Do Rzymian 13, 8-10)

**B**racia: Nikomu nic nie bądźcie dłużni, jeno, abyście się nawzajem miłowali, kto bowiem bliźniego miłuje, Zakon wypełnił. Albowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj (Wyjść. 20, 13-17) i wszelkie inne przykazanie zawiera się w tym słowie: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego (Kapl. 19, 18). Miłość bliźniego złego nie wyrządza, a pełnią Zakonu jest miłość.



(Św. Mateusz 8, 23-27)

**O**nego czasu: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalewały łódź. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego, i obudzili Go mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary? Wtedy powstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są mu posłuszne?



## O ŚWIĄTYNI KATOLICKIEJ

A. Oto znowu cud działał Pan Jezus, uciszył burzę na Morzu Galilejskim. Niewielkie to wprawdzie morze, bo długie 6 mil, a półtorej mili szerokie, jednak kiedy wichura zrywa się od strony gór, tworzy na nim tak wysokie fale, że łatwo zalewają one łodzie rybackie i niekiedy zatapiają je. Pan Jezus zasnął snem naturalnym. Zbudzony przez wystraszonych burzą apostołów, ucisza wichurę. Wymowne to zdarzenie ma bogate znaczenie symboliczne. Łódź wyobraża Kościół w ogóle, a może też wyobrażać tylko świątynię katolicką.

B. Człowiek wskutek grzechu pierwotnego, popełnionego w raju przez naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewę, jest skłonny do złego. Ma osłabioną wolę, zmysły podatne na grzech. Wyobraźnię obficie i natrętnie rodzącą przeróżne pokusy. Toteż nieradko toczy się w nas walka, walka pomiędzy złem a dobrem, między cnotą a grzechem. Człowiek czuje się znękany, złamany, wystraszony ogromem zła, które go przytłacza. Jakże często wtedy katolik, chcąc uniknąć grzechu skierowuje się do Boga, a nawet biegnie przed tabernakulum do kościoła i woła jak apostołowie na Morzu Galilejskim do obecnego w Najświętszym Sakramencie Pana Jezusa: „Panie, ratuj!” Jesteś w kościele. Płyniesz łodzią razem z Chrystusem. Mając na uwadze obecność Jezusa z tobą, rozważ czym jest w Kościele katolickim świątynia, obrazowo przyrównana do łodzi.

I. Kiedy Jakub uciekał w obawie przed Ezawem do Labana, w drodze zaskoczyła go noc. Był zmuszony nocować na otwartym polu. „Przeto wziął jeden z kamieni, które leżały, a podłożywszy pod głowę swoją, spał na tymże miejscu” (Księga Rodzaju XXVIII, 11). Bóg zesłał mu piękny sen. I to: „ujrzał we śnie — jak pisze Pismo św. — drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących po niej”. A gdy się ocknął Jakub ze snu — pisze dalej Księga Rodzaju — rzekł: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu”... „nie jest tu nic innego, jeno dom Boży i brama niebieska”.

Świątynia katolicka jest domem Bożym „prawdziwie Pan jest na tym miejscu”. Od chwili odprawienia pierwszej Mszy św., od chwili pierwszego przeistoczenia zstępuje do kościoła w sposób prawdziwy i rzeczywisty Bóg-Człowiek, Chrystus Pan i przemieszkuje w nim pod postaciami chleba tak długo, jak długo trwają postacie i właściwości chleba. Przebywa w kościele w dzień i w nocy z wielkimi ku ludziom miłości. Obrawszy najskromniejszą formę bytowania, przebywa w Najświętszym Sakramencie. Swoimi Boskimi siłami wzmacnia wolę człowieka ku do-

bremu. Miłością swą zapala, a radością niebiańską karmi serca ludzkie. Wiedzą swą wzbogaca umysły. Świętością swą uświęca i chce zbawiać. Pragnie stać się wszystkim dla wszystkich wiernych dobrej woli. „Będę chodził między wami — mówi Pismo św. — i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim” (Księga Kapłańska XXVI, 11-12). Na łodzi znajdował się Pan Jezus. W świątyni katolickiej znajduje się również. Na łodzi Pan Jezus wlał spokój do wystraszonych burzą apostołów. W Kościele Pan Jezus uspokaja rozgorączkowane umysły, łamie nienawiść, a rodzi miłość. Kruszy twarde serca. Przyjmuje synów marnotrawnych, którzy przychodzą wzburzeni albo do ostateknych granic wymęczenia walką z pokusami lub nawet zaszargani po uszy w grzechach, a odchodzą spokojni, zadowoleni, silni. Jezus Eucharystyczny jest niewyczerpanym źródłem błęgiego pokoju dla wierzących katolików! Jest lekarstwem na rany ich duszy. Jest poکرzepieniem i zachętą do pracy i czynów heroiczych. Bez obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie katolicy nie byłiby w możności żyć i postępować coraz wyżej w doskonałości chrześcijańskiej, jak i apostołowie bez Pana Jezusa nie daliby sobie rady na wzburzonym Morzu Galilejskim.

II. Jakub we śnie widział drabinę, po której wstępowali do nieba i zstępowali aniołowie. W świątyni katolickiej szczeblami Jakubowej drabiny, szczeblami, które rzeczywiście nieba sięgają, są sakramenty święte. Człowiek przyjmujący je wspina się coraz wyżej, coraz bardziej postępuje w doskonałości chrześcijańskiej, aby wreszcie osiągnąć Boga.

Tym pierwszym szczeblem jest chrzest św., którym katolik zostaje wszczepiony w Chrystusa, w Mistyczne Jego Ciało. Bierzmowanie pełniej jeszcze łączy przez Ducha św. z Chrystusem i Jego sprawy czyni twoimi. Ciało i Krew Pańska — to wreszcie siła niebiańska, która uzdalnia i jakby swoją mocą pcha je coraz wyżej i wyżej. Sakrament małżeństwa łączy życie przyrodzone z twórczą siłą nadprzyrodzoną. Wreszcie upadłych pod brzemieniem grzechów dźwiga sakrament pokuty, sprawowany przez tych katolików, których Duchowi św. spodobało się obdarzyć sakramentem kapłaństwa.

I ostatni szczebel drabiny: sakrament Olejem św. namaszczenia i Wiatyk.

Wszystkie te święte funkcje sprawuje się w świątyni; niosąc Wiatyk umierającemu, kapłan świątynię tę jakby wnosi do mieszkania chorego, bo niesie ze sobą najdroższy jej skarb — Jezusa Eucharystycznego. Dlatego słusznie można powiedzieć o świątyni katolickiej: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu... Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży i brama niebieska”.

Szafarzem tych sakramentów świętych, czyli dzierżycielem owych szczebli



Jakubowej drabiny jest kapłan, w szafarstwie świętych funkcji zastępca samego Pana Jezusa. Trudno wyrazić słowami rolę, jaką w Kościele spełnia kapłan. Albowiem bez kapłana nie byłoby w świątyniach naszych Pana Jezusa, czyli nie byłoby Tego, któremu wichry naszej duszy i morza naszych kusicieli są posłuszne! Toteż najlepiej chyba posłannictwo kapłana w Kościele opisał francuski poeta Lamartine: „Nikt ani się rodzić, ani umierać nie chce bez kapłana, który bierze w swoją opiekę człowieka z łona matki i nie opuszcza go aż przy grobie. Który błogosławi jego małżeństwo, jego łożę śmierci, jego trumnę i grób. W każdej parafii jest ów mąż Boży, którego potrzebują i przywołują ludzie we wszystkich ważniejszych wypadkach życia. Mąż, przed którym najgłębsze tajniki serca wyjawiają i najskrytszymi łzami płaczą. Mąż, do którego z wszystkimi dolegliwościami duszy i ciała udaje się bogaty i biedny. Mąż, który wyposażony w powagę misji Bożej dziwną ma moc słowa i dla wszystkich wszystkim się staje”. Kapłan ten to sternik łodzi, świątyni katolickiej.

C. W świątyniach zwłaszcza w niedziele i święta gromadzi się wielu wiernych. A i w dnie powszednie, również i na Drodze Krzyżowej niemało ludzi modli się w parafialnej łodzi. I tak czczą zbiorowo Boga! Przedstawiają Mu też swoje prośby, kłopoty, zmartwienia. Dzielą się z Nim swoimi sukcesami i radościami. Pamiętaj jednak jeszcze o jednej ważnej sprawie. Pan Jezus, który uciszył burzę na morzu, który tak kojąco działa na nasze serca, jest Bogiem pokoju, pracy, radości. Rozmawiając więc z Nim w świątyni prosz Go też często o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny. A sami? A sami z Kościoła powinniśmy wnosić jeszcze większe umiłowanie tych wszystkich spraw, którymi można rozwijać dobrobyt naszego narodu i szczęście ziemskich bliźnich. Pan Jezus uciszysz burzę na morzu dał tym m. in. również dowód tego, iż chce, byśmy żyli w pokoju i radości. Ale trzeba Boga o to prosić i uczciwym życiem religijnym i obywatelskim dać dowód, że służymy i chcemy według naszych sił i najlepszej woli, służyć Bogu i Ojczyźnie.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE

## BÓG JEST Z TYMI, KTÓRZY MU UFAJĄ (Ps 33)

*Radujcie się w Panu, sprawiedliwi:  
Rozślawiajcie Go ludzie prawego serca.  
Uwielbiajcie Boga dźwiękami cytry,  
na harfie grajcie dziesięciostrunowej.  
Śpiewajcie Jemu pieśń nową,  
śpiewajcie zgodnie przy trąb wtórze.  
Gdyż słowo Pańskie jest słuszne,  
a wszystkie dzieła Jego rzetelne.  
On sprawiedliwość i prawość miłuje:*

*łaską Pana przepelniona jest ziemia.  
Słowem jego niebiosa zostały stworzone,  
tchnieniem ust Pana wszystkie ich zastępy.  
On wody morskie zbiera niby w stągwie,  
zamyka jak w skarbcach nurty oceanu.  
Niech się Pana boi wszystka ziemia:  
niech Go szacunkiem darzą wszyscy jej  
mieszkańcy.*

*On bowiem rzekł i stało się;  
On wydał rozkaz, a istnieć zaczęło wszystko.  
Pan udaremnia zamiary narodów;  
w niwecz obraca zamysły ludów,  
A zamiary Pana iszczą się przez wieki:  
pragnienia Jego poprzez pokolenia.  
Szczęśliwy naród, którego On jest Bogiem,  
ten lud, który On sobie obrał za dziedzictwo.  
Pan spogląda z niebios  
i widzi wszystkich ludzi.  
Z miejsca zamieszkania swojego patrzy  
na wszystkich mieszkańców ziemi.  
On serce każdego z nich ukształtował,  
On na wszystkie ich czyny zważa.  
Król nie zwycięża potężną armią:  
olbrzymią siłą nie zbawia się mocarz.  
Koń zawodzi w walce o zwycięstwo  
i nie ocala wielkością swej siły.  
Lecz oczy Pana nad tymi, którzy Go miłują,  
którzy ufają Jego łaskowości,  
Zeby od śmierci uchronić ich życie  
i w czasie głodu ich karmić.  
Dlatego dusza nasza oczekuje Pana:  
On wspomóżycielem i tarczą naszą.  
W Nim więc weseli się serce nasze,  
w świętym imieniu Jego ufamy.  
Niech spłynie na nas łaska, o Boże,  
jako że my w Tobie ufność pokładamy.*



## FAKTY I WYDARZENIA

Kryzys kubański, podczas którego świat otarł się o wojnę, został zakończony. Rozmowy amerykańsko-radzieckie na temat dramatycznego spięcia w rejonie Morza Karaibskiego zostały zakończone. Obie strony wystosowały do sekretarza generalnego ONZ — U Thanta kurtuazyjne listy, podkreślające rolę jaką odegrał on podczas pamiętnego, październikowego konfliktu, który został szczęśliwie rozładowany. W odpowiedzi U Thant nie omieszkał stwierdzić, że sposób i forma załatwienia problemu kubańskiego upoważnia do wyrażenia przekonania, iż w drodze rozmów bezpośrednich można rozwiązać i inne ważne sporne sprawy, co w rezultacie prowadzi do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Istnieje różnica w treści politycznej bazy, na której opiera się polityka tych dwóch superpotęg. ZSRR reprezentuje jednolity obóz socjalistyczny, w którym panuje jedność poglądów na zagadnienia polityki międzynarodowej, na jej „węzłowy problem jakim jest utrzymanie pokoju powszechnego i powszechnego rozbrojenia. Dążenie do likwidacji ognisk zapalnych i uregulowania wszystkich spraw spornych w drodze rokowań — to podstawowe fundamenty polityki ZSRR. Stany Zjednoczone mają partnerów, którzy nie chcą pogodzić się z polityczną i ekonomiczną przewagą USA. W umysłach polityków zachodnioeuropejskich ciągle jeszcze tkwi swoisty „gwóźdź w mózgu“ — polegający na uporczywym trwaniu w pozycji broniącego przestarzałych form działania. W. Brytania i Francja dążą się na USA. Politycy bońscy wykorzystują każde rozdrażnienie partnerów Kennedy'ego, aby włożyć klin między nich a USA. Jesteśmy świadkami przeróżnych manewrów, których celem jest wywołanie dywersji w obozie zachodnim. Kennedy będzie miał nie lada orzech do zgryzienia, chcąc osiągnąć zamierzony cel polityczny tj. utrzymanie hegemonii wśród Atlantydów.

W te wydarzenia wplata się ciągle aktualny problem Berlina zachodniego. W Berlinie podczas zjazdu SED padły ważne słowa ze strony premiera ZSRR — N. S. Chruszczowa. Będziemy mieli jeszcze okazję wrócić do tej sprawy, która skupia uwagę całego świata. Od rozwiązania zagadnienia berlińskiego zależy przecież pokój w Europie a tym samym pokój światowy.





# ŚWIĘCENIA NIŻSZE I WYŻSZE

w dniu 21 grudnia 1962 r.  
otrzymali:

## TONSURE

1. Brymerski Stanisław
2. Grabski Czesław
3. Janowski Bronisław
4. Orłowski Czesław
5. Paruszcak Edward
6. Rowicki Kazimierz
7. Siepetowski Czesław
8. Soltykiewicz Jan
9. Tadla Sylwester
10. Telejko Waldemar
11. Turek Stanisław
12. Wysoczański Wiktor

## OSTIARIAT I LEKTORAT

1. Brymerski Stanisław
2. Grabski Czesław
3. Janowski Bronisław
4. Orłowski Czesław
5. Paruszcak Edward
6. Rowicki Kazimierz
7. Siepetowski Czesław
8. Soltykiewicz Jan
9. Tadla Sylwester
10. Telejko Waldemar
11. Turek Stanisław
12. Wysoczański Wiktor

## EGZORCYSTAT I AKOLITAT

1. Brymerski Stanisław
2. Cellmer Eligiusz
3. Grabski Czesław
4. Klekot Mieczysław
5. Rowicki Kazimierz
6. Skrzypczak Roman
7. Walensiak Wiesław
8. Wysoczański Wiktor

## SUBDIAKONAT

1. Janiszewski Kazimierz
2. Wysoczański Wiktor

## DIAKONAT

1. Syta Mieczysław







1 stycznia w Belwederze życzenia noworoczne w imieniu Kościoła Polskokatolickiego złożył Ks. Biskup Prymas Prof. Dr M. Rode w towarzystwie Ks. Inf. Doc. Dr A. Naumczyka, ks. kan. mgr J. Gabrysza i szambelana dyr. mgr M. Tafomira





# PAJSIJ CHILEN- DARSKI



700 ГОДИНИ „ИСТОРИЈА СЛОВЈАНОБУЛГАРСКА“



garskiego. Okres, w którym powstawać zaczęła „Historia słowianobułgarska” charakteryzuje się wzmożeniem rozkładu tureckiego feudalizmu i rozwojem nowych stosunków ekonomiczno-społecznych.

Pajsij Chilendarski, nieśmiertelna postać w historii Bułgarii, urodził się prawdopodobnie w miasteczku Bansko u podnóża Pirynu, około r. 1722. Skąpe dane biograficzne nie wyjaśniają wielu okresów jego życia. Wiadomo, że w r. 1745 udaje się do klasztoru Chilendarskiego, gdzie przebywał jego brat Laurenty — późniejszy igumen klasztoru. Ojciec Pajsij jak apostoł przez wiele lat przemierza swą ojczyznę wzdłuż i wszerz. Te wędrówki po kraju, dają mu bogate doświadczenia, dają mu możliwość poznania niedoli ludu bułgarskiego, jego dążeń, poznanie jego potrzeb.

„Historia słowianobułgarska”, nad którą pracował Pajsij przez dwa lata, była wyrazem rodzących się myśli narodowowyzwoleńczych. Książka w wielu odpisach zaczęła krążyć po kraju, trafiając do tych, dla których pisał — „prostych oraczy, kopaczy i owczarzy skromnych rzemieślników to jest tych, którzy kochają swój naród i ojczyznę bułgarską”.

„Historia słowianobułgarska” daje ideowy wyraz wzmagającej się walki narodu bułgarskiego przeciwko tureckiemu despotyzmowi-tyrańskiemu systemowi feudalnemu, przeciwko asymilacyjnym dążeniom Carogrodu. Książka jest utworem historycznym, pierwszym w piśmiennictwie bułgarskim o świeckiej treści. Jej autor jest pierwszym największym, wybitnym i natchnionym wskrzesicielem świadomości narodowej wśród Bułgarów, jednym z największych działaczy bułgarskiego Odrodzenia Narodowego. W tę dwusetną rocznicę ukazania się „Historii” warto i naszych czytelników zapoznać pokrótce z życiem tego wielkiego i gorącego patrioty bułgarskiego, którego z dumą wspomina jego naród.

JANUSZ CHODAK

## CO O WATYKANIE MYŚLAŁ A. MICKIEWICZ

„Dzisiejszy Kościół zachował już same tylko formy. — ducha i życie Chrystusowe zatracił. Papier stał się wybornym gospodarzem, prawnikiem, nawet dyplomata. Duchowieństwo wyższe administruje Kościołem mając nade wszystko na widoku kwestie rządowe.”

„Jedyny sposób, jaki pozostaje księżom do zrozumienia ludzi przyszłości — jest teraz odnowić swego ducha w duchu ludowym, który ze wszech stron wznosił się ponad Kościół. Duchowieństwo nigdy nie chciało wziąć udziału w ruchu wewnętrznym narodu, nie chciało czerpać życia w masie narodowej, wejść w spółkę z duchem mas cierpiących i tęskniących ku przyszłości.”

Następnie zwraca się nasz wieszcz narodowy wprost do kleru papieskiego, mówiąc: „Do szczytu sfalszowaliście ideał Chrystusowy. Przedstawiacie Go nam ciągle jako żebraka. — sądziacie, że dosyć wiecznie Go przepraszać, albo Mu się przymlać, a nie dla Niego robić nie trzeba. Gdzieście to wyczytali, że Syn Człowieczy był żebrakiem? Alboż mowa Jego nie była mową mocy? Alboż nie wyganił faryzeuszów z kościoła? Nie, nigdy On nie żebrał, nigdy nie prosił grzeszników! Nie wyrażał się przez formuły, nie prowadził rozpraw. Nigdy nie wchodził w układy ze zmiernikami!”

„Nie mówicie, że ludy was opuszczają. — wyście je opuścili. One was szukały na waszym stanowisku i nie znajdują was... Czy prócz zimnych formuł, kwest i jezków bezowocnych, aby je ratować, wy księża i prałaci tylko jedynym widziecie ratunek w złotych, bagnetach i protokółach? I na czym wam zbywa, tego jedynie domagacie się od ziemi. Wy, co macie podność i zbawiać ziemię, od ziemi żądacie, aby was podniosła i zbawiła!”

(Z literatury słowiańskiej, t. IV)

## FAKTY OSKARŻAJĄ

Mamy ustawę antyalkoholową z 1959 r., która ściga z urzędu alkoholików znęcających się fizycznie lub moralnie nad swoimi rodzinami, zobowiązuje sądy powiatowe i komisje społeczno-lekarskie do stosowania wobec alkoholików przymusowego leczenia w zakładzie zamkniętym. Mamy także art. 246 kodeksu karnego, który za znęcanie się nad osobami nieletnimi i bezradnymi grozi karą do 5 lat więzienia. Pomimo to fakty znęcania się w stanie nietrzeźwym raz po raz dają znać o sobie, oskarżają w imieniu poszkodowanych dzieci i rodzin i niestety zdarza się, że zbyt późno staje się przedmiotem zainteresowania milicji i sądów. Do rzadkich przypadków należy interwencja zakładu pracy, w którym pracuje alkoholik lub organizacji społecznych w sprawie pozbawienia praw opiekuńczych, przekazywania zarobków męża-pijaka do rąk żony itp. (art. 20 ustawy).

Stąd b. często dochodzi do groźnych ekscesów, demoralizacji i rozkładu życia rodzinnego. Oto kilka przykładów zacierpniętych z milicyjnych protokołów w Olsztynie i w Szczytnie.

Antoni F. ojciec czworga dzieci w wie-

ku od 14 miesięcy do 3 lat, żona w 7-mym miesiącu ciąży. Antoni F. zarabia 1200 zł miesięcznie. Pod wpływem alkoholu bije żonę i dzieci. Ostatnio z nożem w rękę groził żonie zabójstwem. Żona z dziećmi często zmuszona jest uciekać z domu. Kilka razy nocowała u sąsiadów i w piwnicy. Nie daje żonie pieniędzy na utrzymanie.

Ewa K., bez zawodu, nie pracuje i Bolesław K. — bez zawodu, rencista — rodzice czworga dzieci w wieku od 8 do 15 lat. Nałogowi alkoholicy. Znęcają się nad dziećmi w sadystyczny sposób; wyganiając je często z domu, wówczas dzieci zmuszone są nocować w chlewiku sąsiadów. Dopuszczali się także czynów nierządnych na oczach dzieci. Dzieci są zaniedbane, głodne, chodzą brudne i w łachmanach, również piją alkohol, palą papierosy, źle się uczą, dopuszczają się drobnych kradzieży. Ich rodzice wyprzedali na wódkę wszystkie wartościowe przedmioty.

Jan O. ojciec dwojga dzieci w wieku 12 i 17 lat, bez zawodu, nie pracuje. Raz już był karany za znęcanie się nad rodziną w stanie nietrzeźwym; kilkakrotnie był także zatrzymywany przez MO za zakłócanie spokoju. Od 3 lat nałogowo pije de-

naturat. Wynosi z domu rzeczy wartościowe i sprzedaje, aby uzyskać pieniądze na kupno denaturatu. W domu wywołuje awantury, podejrzewa żonę, że ma kochankę, grozi jej i dzieciom zabójstwem. Kradnie żonie pieniądze.

Oczywiście te wszystkie przypadki były rozpatrywane przez sąd, który ukarał sadyistów — alkoholików względnie skierował ich na przymusowe leczenie.

Nastąpiło to jednak z pewnym opóźnieniem kiedy znęcanie się i opilstwo Antoniego F., Ewy i Bolesława K., i Jana O. stało się już tajemnicą publiczną. Dlatego wskazane byłoby dla dobra rodziny, a także w interesie społecznym, żeby dochodzenia z urzędu przeciwko alkoholikom prowadzone były sprawniej i energiczniej (a nie — jak to się zdarza, dopiero na po naglenia i interwencji sąsiadów lub maltretowanych żon), a prokuratorzy aby częściej stosowali wobec alkoholików — sadyistów areszt tymczasowy.

Pożądana jest wszędzie większa inicjatywa komitetów blokowych i organizacji społecznych. Milczenie w tych naglących sprawach bynajmniej nie jest złotem.

Fr. OSZMIŃSKI



# NA WIELU FRONTACH WOJNA NIGDY NIE USTAJE...

W roku 1941 w San Francisco powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, której głównym zadaniem jest zachowanie pokoju na świecie. Ta właśnie ONZ wyłoniła tuż po wojnie szereg organizacji, których działalność, ściśle apolityczna, jest zbyt pozytywna i skuteczna, aby można było pominąć ją milczeniem.

Mamy tu na myśli te organizacje, które pod egidą ONZ powstają jeszcze do dziś w celu zapewnienia ludzkości lepszego bytu w warunkach pokojowych, co dla utrzymania pokoju ma olbrzymie znaczenie.

I tak np. Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Wyżywienia ogłosiła rok 1965, jako Międzynarodowy Rok Walki z Głodem, który światu zagraża w najbliższym dziesięcioleciu naszego wieku. Obliczono mianowicie, że w ciągu lat trzydziestu ludność kuli ziemskiej podwoi się. Ponieważ środki żywności uzyskane z rolnictwa wzrosną w tym okresie o 30 do 40 procent zaledwie, a środki żywnościowe uzyskane z rybołówstwa i myślistwa, które już dziś nie grają wielkiej roli w wyżywieniu świata — zmniejszą — zachodzi potrzeba uruchomienia wszystkich rezerw rolnych i leśnych, aby sprostać ciężkiemu zadaniu.

W tejże dziedzinie współpracuje z ONZ i pod jej patronatem Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, która strzeże wód lądowych i morskich przed zanieczyszczeniem, które zmniejsza zarybienie wód; chroni szereg roślin, zwierząt, gadów, płazów przed wytępieniem, domaga się od rządów poszczególnych państw ostrych i skutecznych ustaw przeciwko zadymianiu i zapyłaniu powietrza, aby zapewnić lepsze warunki ptactwu, chroniącemu nas przed nieustanną inwazją szkodników owadzych, a wreszcie broni przyrody przed różnymi niefortunnymi ingerencjami ludzkimi, które zawsze powodują klęski zupełnie niezamierzone. Damy tu tylko jeden przykład: doktor Delille, Francuz, któremu króliki czyniły szkody w ogrodzie, schwycił królika, zaszczerpił mu myxomatozę (zaraźliwą chorobę o dużej śmiertelności) i wypuścił. Choroba ta objęła całą Francję, ubożąc kraj o setki tysięcy ton mięsa króliczego, skór i odpadków użytkowych, jak np. mączka kostna, a poza tym spowodowała zwiększone natężenie rozwoju wszystkich chwastów, tępionych przez króliki.

Te dwie organizacje pracują więc niemal równolegle nad zachowaniem źródeł, z których ludzkość czerpie wyżywienie.

Prócz nich powołana została do życia Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, której zadaniem jest zwalczanie chorób epidemicznych, zakaźnych, chorób społecznych itp. Ta znów ogłosiła rok 1961, jako Międzynarodowy Rok Walki z Ma-

larią, którą prawie połowa ludzkości była stale zagrożona. Poza tym ONZ prowadzi szereg agend takich jak Światowy Ośrodek Walki z Grypą (stały — z siedzibą w Londynie), Instytut Badania Gruźlicy itp. Jeżeli wziąć pod uwagę, że I wojna światowa przez sześć lat trwania kosztowała dwa miliony istnień ludzkich, a influenza po pierwszej wojnie w rok pochłonęła osiemnaście milionów ludzi — znaczenie takich międzynarodowych akcji wydaje się od razu sprawą wielkiej wagi. Tym bardziej, że o ile z początku swej działalności wszystkie te organizacje miały służyć tylko państwom — członkom ONZ — dziś tego już nie przestrzegają, gdyż, jak to łatwo zrozumieć, epidemia nie szanuje ani granic, ani ustrojów politycznych, ras, kolorów skóry czy wyznań religijnych.

Najważniejszą jednak i najpierw powołaną do życia organizacją była UNESCO — organizacja dla spraw oświaty i kultury, która z kolei powołała ponad dwieście organizacji, agend, unii międzynarodowych, federacji i związków, jednoczących wśród stu państw członkowskich to wszystko, co poczynając od pedagogiki a kończąc na filatelistyce należy do wiedzy, oświaty, kultury i cywilizacji. Czego tu nie ma? Międzynarodowa Unia Organizacji Rodziny, obok Międzynarodowej Rady Archiwów czy Unii Telekomunikacyjnej, Międzynarodowa Liga Walki z Szarańczę obok Światowej Federacji Ochrony Zwierząt — słowem to wszystko, co wypełnia życie ludzkie w czasie pokoju.

Przed tą organizacją stanęło w ostatnich latach zadanie wprost gigantyczne, zadanie w którym do pomocy stanął już cały niemal blok państw socjalistycznych, Zjednoczona Republika Arabska i wiele innych państw Bliskiego Wschodu — oświata dla wyzwolonej spod jarzma kolonizatorów Afryki.

Słuchając radia wieczorem, po komunikacie o pogodzie dowiadujemy się, że „alertu nie ogłasza się“, albo „zwiększona aktywność plam słonecznych“ czy też „burze magnetyczne“ po czym następują już szyfry dla uczonych, którzy „mają dziś wolne“, o ile „alertu“ nie ma albo też... przygotowują aparaty dla obserwacji burz, plam słonecznych czy ziemskiego odbicia działalności tych plam, a to już dotyczy niemal każdego człowieka na kuli ziemskiej. To pozostałość po wielkiej akcji międzynarodowej, a mianowicie Międzynarodowym Roku Geofizycznym, którego zadaniem było zbadać jak największą ilość zjawisk, dziejących się na Ziemi, w jej atmosferze, w stratosferze, troposferze i tak dalej, gdyż to wszystko odbija się na pracy i spoczynku każdego człowieka na Ziemi: burze, upały, wichry, trzęsienia ziemi, tajfuny może nigdy nie będą zwalczane, ale niebezpieczeństwo o którym się wie, jest o po-

łową mniejsze od niebezpieczeństwa, które nas zaskakuje.

Gdyby w telegraficznym skrócie chcieć ująć to, co te międzynarodowe organizacje, unie, instytuty czy rady robiły w roku 1961 — trzeba by powiedzieć po prostu: z olbrzymim nakładem pieniędzy, wysiłków, myśli ludzkiej i wiedzy, z propagandą, której rozmiarów historia dotychczas nie знаła — prowadziły walkę na wszystkich frontach z tym, co na kuli ziemskiej jest złe, a więc z ciemnotą, chorobą, głodem i nieszczęściem.

## Myśli religijne

### RODZINA

*Pismo święte mówi o Maryi Pannie takie znamienne słowa: „...co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest“ (Ew. św. Mat. r. 1. w. 20). Słowa te świadczą nie tylko o niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny, lecz są również zbawiennym drogowskazem dla każdej rodziny chrześcijańskiej.*

*Matężństwo jest sakramentem czyli widomym znakiem niewidzialnej Łaski Bożej. Matężństwo zawarte w Kościele Polskokatolickim uświęca oboje małżonków. Stan uświęcającej Łaski Bożej osiąga się przez spowiedź. Komunię św. i błogosławieństwo Kościoła Chrystusowego.*

*Matężństwo oparte na obopólnej miłości i cnocie wierności, staje się stanem błogosławionym, z którego wszystko, co się w nim poczyna — pochodzi z Ducha Świętego.*

*W stanie grzechu mogą rodzić się tylko grzesznicy — synowie mroku i córki królestwa zła. Powinniśmy więc dbać o to, aby każda rodzina polskokatolicka żyła w stanie uświęcającej Łaski Bożej. Duchowe odrodzenie wiernych zaczyna się bowiem od rodziny chrześcijańskiej.*

Władysław Kołodziej

### ZIMOWA NOC

*Noc niesie gwiazdnej smak posuchy.  
Toczy się księżyc wilczym tropem.  
Pod ścianą lasu siną, głuchą —  
zamarła cisza białostopa.*

*Nik! jej nie ploszy, nikt nie mąci —  
jes: szklana, chłodna i dostojna.  
Tylko gdzieś tam, na horyzoncie,  
migoczo lampa niespokojna.*

*Nic więcej. Mróz zaciska kleszcze.  
Grana: pogłębia się i pręży.  
Spadają gwiazdy krwawym deszczem.  
Po polach pełzną białe węże.*

WITOLD NANOWSKI





W dn. 16 grudnia Ks. Biskup Prymas dokonał poświęcenia nowo otwartej kaplicy polskokatolickiej w Toruniu

# KAPLICA POLSKOKATOLICKA W GRODZIE KOPERNIKA

Fragment poświęcenia kaplicy



Stutysięczny Toruń, stary gród Kopernika, jedno z najbogalszych w średniowieczne zabytki miast w Polsce, w grudniowe przedpołudnie powitał przybywających Gości z Ks. Biskupem Prymasem Dr Maksymilianem Rodem na czele.

Dnia 16 grudnia ub. r. Ks. Bp Prymas dokonał poświęcenia kaplicy polskokatolickiej w Toruniu przy ul. Poniałowskiego. Na uroczystość tę przybyli: Ks. Infułat Dr Antoni Naumczyk i Ks. Dr Edward Bałakier z Warszawy oraz Ks. dziekan Franciszek Koc z Bydgoszczy i Ks. prob. Lorkowski z Krakowa. Proboszczem parafii w Toruniu jest Ks. Stanisław Koc. Obaj kapłani, rodzeni bracia: Franciszek i Stanisław Koc włożyli wiele trudu, pracy i zabiegów, aby wyremontować lokal i uczynić zeń słownie miejsce dla kultu Bożego. Dlatego ich radość, w dniu poświęcenia kaplicy, była radością największą i w pełni zasłużoną. Cieszyli się również wyznawcy — katolicy polscy, którzy od dawna oczekiwali wznowienia w Toruniu nabożeństw polskich jak też pracy duszpasterskiej, przerwanej z różnych przyczyn na lat kilka. Licznie też wypełnili kaplicę, a ci co zmieścić się nie mogli, floczyli się na korytarzu i przy wejściu, aby choć z daleka złowić uchem polską modlitwę przy ołtarzu. Nabożeństwo uświetnił chór parafialny z Bydgoszczy.



Miejscowy duszpasterz ks. prob. Stanisław Koc był wyraźnie wzruszony

Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode mówił do wiernych, a słowa zapadały głęboko w serca

Fot. J. KURULISZWILI

Do zgromadzonych wiernych i sympatyków przemówił dziekan okręgu bydgoskiego ks. Franciszek Koc.

Kazanie wygłosił ks. prob. Bernard Lorkowski







**Wierni i sympatycy zapelnili kaplice. Nie starczylo  
nawet dla wszystkich miejsca. Wielu stalo jeszcze  
poza wnetrzem kaplicy**



**Stefan Mościpan,  
Wejherowo,  
ul. Hanki Sawickiej 22**

**Wejherowo, dnia 17.XII.1962 r.**

**Jego Ekszelencja  
Ksiądz Biskup Franciszek Jedwabski  
Wikariusz Generalny Kurii Metropolitalnej  
Kościoła Rzymskokatolickiego  
w POZNANIU**

**Przesyłając ten prywatny list, mam nadzieję, że Jego Ekszelencja dla dobra naszej świętej i katolickiej wiary oraz wielkiej miłości do naszej Ojczyzny zmieni to diametralne stanowisko, jakie zajęł (prawdopodobnie pod pewną inspiracją) względem nowo erygowanej Parafii Polskokatolickiej przy ulicy Kościuszki.**

**Szczerze oddany:  
(Stefan Mościpan)**

## **CZCIGODNY KSIĘŻE BISKUPIE!**

Komunikat Kurii Metropolitalnej w Poznaniu z dnia 11 września 1962 r., L. dz. 100094 62 reproduktowany w Katolickim Tygodniku Ilustrowanym „RODZINA” nr 47, z dnia 25.XI.62 r., przeczytałem z uczuciem wielkiego niesmaku i ubolewania zarazem.

Znając hipokryzję i despotyzm kleru rzymskiego w Polsce, nie zwróciłbym na wspomniany komunikat specjalnej uwagi, gdyby nie spostrzeżony tam podpis „Bp. Jedwabski”, tak bliskie i mile dla mojego ucha nazwisko i osoba z tym nazwiskiem związana.

Czcigodny Księżu Biskupie! Nie pisałbym do Niego tego listu, gdyby nie łączyło nas coś wspólnego z rodzinną wsią, która przecież wydała tylu świętych ludzi jak: oficerów, lekarzy, prawników, nauczycieli i księży, do których i Ksiądz Biskup należy. Czy komunikat ten pozbawiony jakiegokolwiek logicznego znaczenia, nie skompromitował naszego postępowego środowiska? Czy mówiąc nieprawdę podnosimy wartość własnej osobowości? Ksiądz Biskup Prymas Kościoła Polskokatolickiego pisał: „Nie godzi się kłamać na ambonie”, a Francuzi twierdzą, że „Mówić prawdę jest to najwspanialszy czyn miłości”. Temu czynowi miłości dowiodł wielki kapłan i męczennik – ofiara stosu inkwizycyjnego – ksiądz Jan Hus, który powiedział: (cytując z pamięci) „mów prawdę, głos prawdę, cierp za prawdę i jak przyjdzie potrzeba giń za prawdę”. Czy więc czcigodny Ksiądz Biskup tym charyzmatem odpowiada?

Czcigodny Ksiądz Biskup zdobył się jednak na odwagę, by straszyć w obecnej dobie karami kościelnymi, które w średniowieczu paliły ludzi na stosie i uczyniły Kościół rzymski despotyczną potęgą. Co znaczy stosy, to chyba Księdzu Biskupowi nie ma potrzeby w sposób plastyczny przedstawiać, bo między innymi Ksiądz Biskup, i ja byliśmy ofiarami hitlerowskich obozów śmierci, gdzie były wypadki również palenia żywcem. Było to straszne prawda?

Czcigodny Ksiądz Biskup pozwoli, że zacytuję Mu wypowiedź pobożnego kapłana i wielkiego przyjaciela uciśnionego chłopca polskiego, księdza Piotra Ściegiennego, „Religijne wojny skazyły obyczaje, mnożyły przeladowania i zbrodnie. Trybunały inkwizycyjne oświecały Europę krwawymi łuną stosów, na których palono najniewinniejsze ofiary z ludzi za czarowników i czarownic uważanych, dzieci nawet spalonych czarownic...” Tak patrzył na rzeczywistość Kościoła rzymskiego skromny proboszcz z Bilczy. A Czcigodny Ksiądz Bi-

skup? Nie widzi, że Polska „już dzisiaj nie jest taka dzika” i co inteligentniejszy obywatel, jeśli korzysta z tego najważniejszego przymiotu danego mu przez Opatrzność wie, że każdy kto Kościołowi rzymskiemu jest niewygodny, będzie potępiony i wbrew piątemu przykazaniu zabity (sic!). Papież Innocenty VII wydał w roku 1465 specjalną bullę, która głosiła, że istnieją czarownicy i czarownice, które obcują z diabłem „moc czynienia cudów przekazane mają”. W bulli tej nakazuje tępić i mordować owych „czarowników” jako niebezpiecznych dla Kościoła. (Oczywiście rzymskiego).

Czcigodny Księżu Biskupie! Grozić wiernemu ludowi, modłącemu się w świątyniach polskich karami kościelnymi jest bardzo niepoważne. Nie trzeba więc się gniewać. Czcigodny Księżu Biskupie za to, że lud budzi się do życia i zrzuca z siebie wiekowe kajdany niewoli duchowej – tej watykańskiej.

Słusznie, że tyle samo chrześcijan, ilu ich jest w Kościele rzymskim nie uznaje prymatu biskupa Rzymu, jeżeli Kościół rzymski miał takich „ojców świętych” jak (cytuję z pamięci): Marcellinus II, który jako bałwochwalca po kryjomu składa hołd w świątyni Vesty, Hadrian VI (również cytuję z pamięci i mogą tu być pewne nieścisłości) kochanek własnej córki i ojciec jej syna, którego w ósmym roku życia wynosi do godności kardynalskiej, Jan XIII, były pirat morski, a późniejszy biskup Bolonii za niegodne rządy zostaje zmuszony do ucieczki na „nędznej szkapie”, później uwięziony i zmuszony do abdykacji, figuruje na liście prawnych papieży. Dopiero kardynał Roncalli, zostając papieżem przyjmuje to imię, wykreśla go tym samym z listy rzymskich biskupów to znaczy „ojców świętych”. A Leon X? Jako syn potężnego i bogatego despoty florentyńskiego, który postanowił, że syn jego Giovanni musi osiągnąć najwyższe dostojństwo kościelne. Tak się też stało. Siedmioletni Giovanni ma już wystrzyżoną tonzurę, a mając lat osiem jest w posiadaniu arcybiskupstwa w Aix, w Prowancji. Innocenty VIII mianuje go kardynałem. W 37 roku życia zostaje (zgodnie do życzeń jego ojca) papieżem. Jak z powyższego wynika to w Kościele rzymskim jest wszystko możliwe, gdzie w grę wchodzi złoto. A ile to było papieży, którzy mając domy publiczne ciągnęli z nich materialne zyski. Cóż więc tu sądzić o tak zmaterializowanym Kościele? Odpowiem na to ustami Marii Curie-Skłodowskiej: „Nie godzi się wchodzić do dom zdemoralizowany bogactwem”.

Czcigodny Księżu Biskupie! Kiedy minęły ustroje teokratyczne i nastąpiły ustroje pełnej sprawiedliwości społecznej i tolerancji religijnej, wielu świątłych i szlachetnych kapłanów opuściło ten zmaterializowany dom, by budować nowe wznioślejsze życie w oparciu o czystą naukę Chrystusa. Zbrzydł im Watykan, o którym tak pisze wielki huma-

nista włoski Boccaccio: „Rozpusta, chciwość, obżarstwo, wiarołomstwo, zawiść, pycha i inne występki (jeśli sobie można tylko gorsze wystawić) tak im weszły w obyczaj, że dwór papieski jest dla mnie raczej kuźnią diabelskich poczynań niż dzieł świętych... są tak skąpi i na grosz chciwi, że nie wstydzą się kupczyć wszystkim, poczynając od krwi ludzkiej, nawet chrześcijańskiej, a kończąc na rzeczach świętych, odpustach i benificjach”. Inny pisarz Lorenzo Valla tak pisze o papieżach: „Papież jest wrogiem wolności ludów – papież rozpoczyna wojny przeciw spokojnym ludom i sieje niezgodę między miastami a ksiądzami, papież pożąda cudzych bogactw i przejada do ostatniej kropli swoje bogactwo. Władza papieska jest przyczyną wielkich zbrodni i wszelkiego rodzaju nieszczęść”. A Erazm z Rotterdamu pisał, że papież są „okrutnie skrzętni, gdy idzie o zbieranie żniwa pieniężnego”. Kupioną godność papieską bronią „mieczem, trucizną i wszelkim gwałtem”, walcząc w obronie posiadanych bogactw – „ogniem i mieczem, nie bez hojnego przelewu chrześcijańskiej krwi”. Chciwość papieży napiętnuje (ofiara stosu inkwizycyjnego) Giordano Bruno, który między innymi przypomina, że „piepież Hadrian (VI), który sprzedawał benificja robiąc na tym szybko dobry interes, bez troski o wiarę, przez cały dzień ważył pieniądze, aby sprawdzić, czy mają dobrą wagę”. W swoim publicznym przemówieniu (1588) nazywa papieża „trójgłowym piekielnym psem, cerberem, noszącym potrójną koronę tiarę” – oskarżając go, że zatruł ludzką zabobonnym kultem i bardziej niż bydlęcą ignorancją pod nazwą boskiej mądrości i Boga miłą prostoty”. „Tyranii papieską” porównuje Giordano Bruno do „potwornego lba Gorgony mającej zamiast włosów jadowite żmije”. Francuski pisarz Odrodzenia i humanista Rabelais, ośmiesza bałwochwalczy kult katolików (rzymskich przyp, mój) dla papieża, którego uważają za „Boga na ziemi” i padają na twarz przed jego czarodziejskim pantoflem.

Czcigodny Księżu Biskupie! Niech mój wolno będzie przytoczyć aforyzmy wielkich myślicieli renesansowych, które brzmią: „nawet z religijnego punktu widzenia należałoby śmiało posługiwać się rozumem, bo jeżeli założyć, że rozum jest darem Boga, to przecież otrzymaliśmy ten dar nie po to, żeby go nie używać”. Francuski filozof i teolog Paracelsus powiada, że „Po to nas stworzył Bóg, żebyśmy szukał i badali”, a Szekspir pisał:

*Ten co nas obdarzył*

*Tak dzielną władzą myślenia, że może  
I usteć, i naprzód poglądać, nie na to  
Dał nam tę zdolność, ten udział boskości  
Rozumem zwany, aby w nas jałowo  
Leżał i butwał.*

W wieku XV, w wieku Odrodzenia, nastąpił największy, jaki ludzkość do owych czasów przeżyła, przewrót umysłowy. Wymagał on „olbrzymów i olbrzymów zrodził – olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy”. Tymczasem kolegium kardynalskie na zjeździe w Padwie (1607) przez osiem miesięcy zastanawiało się nad tym, ilu diabłów może się zmieścić w jednym rogu kozła. W cztery lata później duchowni paryskiej Sorbony wszczęli wielką naradę na temat, ilu aniołów może się zmieścić na główce szpilki. Ale w imię prawdy trzeba zaznaczyć, że nie brakowało też rzymskokatolickich pisarzy krytykujących Kurie Rzymską, popierających ciemnotę i zwalczających każdą postępową myśl, Ksiądz Loeffler i Seppelt w wydanej przez siebie książce pt. „Dzieje papieży” przyznają, że „wszystko, co tylko w przybliżeniu uważać można było za postęp, w państwie kościelnym było wyklęte”. Papież Grzegorz XVI zanim potępił nasze powstanie narodowe, przedtem potępił już wprowadzoną po raz pierwszy we Włoszech kolej żelazną, wyrażając się (cytując z pamięci): „diabelskie stworzenie”, a jego sędziwi pralaci dopingując mu, określili jako: „diabelski wynalazek”. Oczywiście



nie, lepiej dać się nosić w lektyce, niż korzystać z siły pary.

Tak więc myśleć mózgiem, patrzeć własnymi oczami, to zbrodnia, zbrodnia przeciw rzymskiemu kanonem. Walka o wolność od watykańskiej determinacji, walka o to, żeby człowiek mógł sam kształtować swoje własne życie, własny charakter i własny światopogląd religijny w oparciu o nieskażone Pismo Św. i Tradycję, będzie przez Kościół rzymski w sposób nieprzebierający w środkach zwalczana.

Chyba Czcigodny Ksiądz Biskup nie zaprzeczy, że walka o wolność sumienia jest walką o prawo poznania bliżej Boga i radosniejszego życia. „Życia pragnę, życia” mowi jeden z filozofów. „Jakie to paradoksalne, człowiek żyje i życia pragnie”. Tak, życia pragnie człowiek, posiadający dar rozumu i wolną wolę. Pragnienie życia wiąże się ściśle ze zdobyciami naukowymi. Wyrwanie coraz to nowych tajemnic przyrodzie dla dobra ludzkości jest zgodne z kierunkiem nauki Chrystusa, który powiedział: „Roście i mnożcie się i ziemię czynicie sobie podatną”. (cytat z pamięci). Tymczasem Kuria Rzymska, jeżeli nie ściga to ścigała i likwidowała każdą postępową myśl, dzięki czemu życie dreptało w miejscu, a jeżeli „ruszyło bryłę świata”, to dzięki wyzwoleniu się spod supremacji despotycznych rządów Watykanu. Jeżeli Polska jeszcze w wielu wypadkach nie podąża za innymi krajami europejskimi, to winę tu ponosi jedynie Kościół rzymski w Polsce, który pod sąd zdrowego rozsądku stawiamy i za szermierzem wolności duchowej wołamy:

„O Polsko! Jeśli ty masz zostać młodą  
I taką, jak ta być, co dzisiaj żyje  
I być ochrzczoneą tą przeklętą wodą  
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije,  
Jeżeli masz z twoją rycerską urodą  
Iść między ludy jak wąż, co się wije  
Jeśli masz zrównać się z podstępny  
Włochem;  
Zostan, czym jesteś — ludzi wielkim  
prochem!  
Ale to próżna dla ciebie przestroga  
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą

O każdej czarze — czy to w niej przez  
wroga,

Czyli przez węża, i pająka swego  
Wlane są jady. — Jesteś córką Boga  
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego.  
Ciebie się żadna trucizna nie imię —  
Krzyż twym papieżem jest — twa zguba  
w Rzymie!...

Jakie to bolesne, żeby po upływie jednego wieku, od czasu, kiedy to mistrz pióra polskiego Juliusz Slowacki pisał tę gorzką prawdę, rodacy nasi w interesie „podstępnego Włocha” nienawidzili swych braci. Nienawidzili tych, którzy krwią swoją znaczyli drogę do wolności, otrzymując rany, krzyże i orderzy w walce o tą, która „Nie zginęła”. Walczyli o wolność, z której i Ksiądz Biskup korzysta.

Nareszcie doczekaliśmy się realizacji hasel głoszonych przez wielkich pisarzy „Oświecenia” jak: Modrzewskiego i Ostrogora będących zwolennikami Kościoła Narodowego. Minęły bezpowrotnie rządy teokratyczne w Polsce, a „Kościół Narodowy” — Kościół Polskokatolicki „wyrósł jak feniks z popiołów”, by uczyć nie tylko miłości do Boga ale i do Ojczyzny a to jest chyba bardzo ważne, co i Księdzu Biskupowi nie powinno być obojętne. Tymczasem Czcigodny Ksiądz Biskup celowo mija się z prawdą, grożąc grzechami ciężkimi i kościelnymi karami za branie udziału w polskich nabożeństwach. Wybaczy mi Ksiądz Biskup, że jako nie teolog zwrócę Jego uwagę na słowa Chrystusa, który powiedział, że gdzie dwóch albo trzech zbiera się w Imię Jego, On jest pomiędzy nimi Tymczasem? Zamknęliście Chrystusa w swoich rzymskich świątyniach, uczyniliście z Niego więźnia i twierdzenie, że poza Kościołem rzymskim nie ma zbawienia. Przypominamy sobie te ciężkie czasy okupacji hitlerowskiej i obozy koncentracyjne, kiedy to wszyscy bez względu na wyznanie zbieraliśmy się na wspólne modlitwy i czuliśmy się jako „jedno w Chrystusie”. Czy więc modus vivendi tylko w ciężkich chwilach ma mieć zastosowanie? Jeżeli Czcigodny Ksiądz Biskup chce być w zgodzie ze swoim sumieniem, to niech sam na to odpowie.

Mystyfikacja i kazuistyka będąca niewyczerpanym źródłem „mądrości” nie jest

już przekonywająca. „Verba docent, exempla trahunt”. Pożądane więc są czyny, dobre czyny, a nie frazesy. Biskupi Kościoła Polskokatolickiego, ci „Lucyferzy i Synowie poranka”, których tak nazwał jezuita rzeckomy sługa ołtarza ks. St. Bojko w swojej plugawej broszurze pt. „Kościół Narodowy”, wcale się nie obrazili. Nie obrazili się doskonały ksiądz biskup Hodur, wielki Polak stojący na straży polskości za dalekim Oceanem. Nie obrazili się, bo posiadał wszelkie charyzmaty potrzebne biskupom, wskazane przez Apostoła Narodów, św. Pawła. Nie obrazili się, bo był „cichy i pokornego serca”, a nie pychą uniesiony.

Uzurpowanie sobie ekskluzywności w sprawach wiary jest ujemną cechą, o czym właśnie świadczy wydany przez Czcigodnego Księdza Biskupa wspomniany komunikat, który można zrozumieć jako rzucone hasło do walki religijnej — bratobójczej. Zapomniał Czcigodny Ksiądz Biskup o pomocy, jaką otrzymywał w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ta pomoc właśnie szła z akcji charytatywnej zorganizowanej przez polskokatolików, którzy bez względu na przynależność wyznaniową szli z pomocą jeńcom wojennym i więźniom politycznym. Czcigodny Ksiądz Biskup nie był tu wyjątkiem, gdyż z tej pomocy korzystali również i inni księża rzymskokatolickie (między innymi ks. kan. Mizgalski). Chciałoby się powiedzieć za księdzem biskupem Łukaszem Waczenrodem, który w odniesieniu do Zakonu Krzyżackiego powiedział: „Polska wychowała na swym łonie jadowite żmije”.

Kończąc ten niespodziewanie długi list, pozwolę sobie jeszcze zacytować wypowiedzi św. Ambrożego, który uważał, że niewola jest „darem Bożym”, a Synod w Gangres, który odbył się w 358 r. rzucił klątwę na każdego, „kto ośmieliłby się dążyć do zniesienia niewolnictwa”. Kościół rzymski jest więc tego wyrazicielem, który rzucał, a obecnie grozi klątwami tym, którzy wyzwalają się z tej wiekowej niewoli watykańskiej.

Twórzmy lepszą historię, bo przyszłość będzie nas sądzić tak samo, a może gorzej jak my sędzimy przeszłość.

Łączę wyrazy wielkiego szacunku

STEFAN MOŚCIPAN  
nauczyciel

## PAPIEROS — GWÓZDZ DO TRUMNY

Karieta tytoniu w Europie rozpoczęła się przeszło 300 lat temu. Narodowy, od których ten nalóg Europa przejęła — są już na wymarciu. Czy to może oznaczać, że i my pójdziemy ich śladem?

Co się dzieje w organizmie ludzkim od chwili wciągnięcia w płuć pierwszego kłębu dymu tytoniowego? Dym ten składa się między innymi z tlenku węgla, zwanego popularnie czadem węglowym i dwutlenku węgla, używanego np. do produkcji wody sodowej. O ile jednak woda sodowa na płuć nie szkodzi, bo wprowadza się ją do żołądka, o tyle dwutlenek węgla czy tlenek węgla wprowadzony do płuc łączy się chemicznie z hemoglobina i zageszcza ją: dość duża ilość pęcherzyków płucnych przestaje działać i palaczowi niczego tak nie brak jak tlenu. krótko mówiąc — świeżego powietrza.

Niezależnie od zatruwania krwi drogą przez płuć, palacz zatrzuwa organizm przez ślinę, w której osadza się nikotyna (najszkodliwszy składnik tytoniu), bo ze śliną ta nikotyna wędruje aż do nerek powodując identyczne, jak w płucach skutki: duża ilość komórek nerkowych zostaje nikotyną zatkana i nerka przestaje spełniać swoje zadanie zasadnicze, a mianowicie coraz mniej

oczyszcza krew z tych substancji, które później droga moczowodowa zostają z organizmu wydalone.

To stałe „dokuczanie” płucom i nerkom prowadzi do tego, że i serce i inne organy wewnętrzne zostają mniej lub więcej zaatakowane. Powszecznie wiadomo, że palacz i wąż ma słabszy od człowieka niepalącego i smak przytępiony, bardzo często wzrok gorszy, a już jeżeli chodzi o jakąkolwiek chorobę trzeba stwierdzić, że odporność palacza jest niekiedy czterdziestokrotnie mniejsza niż ludzi niepalących.

Palenie przestało być sprawą prywatną każdego palacza i stało się zagadnieniem społecznym takim jak alkoholizm, gruźlica, krzywica czy upadek moralności. Każdy rozsądnie myślący człowiek winien krzyczeć przede wszystkim propagandę wśród młodzieży, ostrzegając ją przed skutkami palenia i siłą tego nalogu. Nie dopuszczać do tego, żeby coraz więcej młodych ludzi wciągało się w nalóg.

Drugim posunięciem byłoby uświadomienie osób dorosłych o szkodliwości palenia, aby, kto tylko zdołał się na tę odrobinę siły woli — rzucił palenie.

Droga wiedząca do pozbycia się nalogu nie jest trudna, byleby rozpo-

cząć ją w sposób rozsądny. Nie należy więc zrywać z paleniem wtedy, gdy się ma jakieś poważniejsze trudności psychiczne, moralne czy nerwowe, ale np. podczas urlopu. Istnieją poza tym środki, które pomagają zapomnieć o papierosie, a więc miętkowe cukierki, ciekawa lektura, specjalne plukanki do ust. Poza tym należy się odseparować na ten czas od tych wszystkich znajomych głupców, którzy będą umyślnie częstować papierosem, lub zapalać go w obecności odurzających się, aby go podrażnić.

Pierwszy dzień bywa najtrudniejszy, kilka następnych nie jest też łatwych do przebycia, niemniej jednak sześć, siedem dni „wytrzymania” bez papierosa niekiedy wystarczy do całkowitego porzucenia nalogu.

I do tego winien każdy palacz doprowadzić, bo oprócz tego wszystkiego, co się powyżej napisało o utracie zdrowia, ryzyka życia w każdej chorobie, warto sobie jeszcze na dokładkę przeprowadzić rachunek, ile też nas kosztuje ten „gwóźdź do trumny”?

A więc: 20 papierosów dziennie, licząc najtańsze „śmierdiele” bo „sporty” czyni przez rok prawie tysiąc sto złotych! A ile dziur wypalonych w obrusach, pończochach, ile

urania firanek poczerwiałych od dymu, ile pracy nad usuwaniem kurzu, powstałego z popiołu tytoniowego? Ile nieraz mamy fatygi w zdobywaniu tego paliwa, albo i upokorzenia, gdy, niewolnicy nalogu, musimy o papierosa czasem poprosić kogoś, kogo nie lubimy? A czym się nieraz staje papieros w ręku człowieka nietrzeźwego, lub po prostu roztargnionego? Ileż to pożarów zanotowano w lasach czy w składach materiałów łatwopalnych od lekkomyślnie porzuconego niedopałka papierosa?

I na zakończenie — kilka cyfr. Spożycie tytoniu na głowę ludności (od niemowlęcej głowy włącznie, bo tak opiewają zawsze cyfry statystyczne) w przeliczeniu fajek i cygar na papierosy wynosi w Polsce 1 538 sztuk! Przeliczmy tu na złotówki, biorąc znów tę samą cenę „sportów” — otrzymamy sumę 230 złotych. Ponieważ jest nas w Polsce, według spisu z 6 grudnia 1960 roku — 29.731.000 będzie to suma ponad 6.800.000.000 złotych, a więc suma, za którą dwa takie miasta jak Warszawa i Łódź zatłoczyłyby w ciągu roku swoje kłopoty mieszkaniowe z dużą nadwyżką!

Czyż więc dodać jeszcze do tego, że 12.000 ton tytoniu pochodzi z importu? Ze i cenne dewizy puszczaemy z dymem?

Słowem — z papierosem nie przemawia nikt i nic, przeciw zaś — wszystko.

HANNA URBANEK



# NIE PORZUCAJMY DZIECKA NA PASTWĘ LOSU



Rodzina i szkoła – to dwie najważniejsze instytucje wychowawcze. Jasne jest, że muszą one ściśle ze sobą współpracować, aby dziecko – przedmiot ich wspólnej troski – rosło na porządnego człowieka. Z praktyki codziennej jednak wiemy, że współpraca między szkołą a domem nie zawsze i nie wszędzie układa się pomyślnie. Niedawno poznałem Janusza, który uczy się w czwartej klasie. Uczy się bardzo źle. Zachowanie jego pozostawia też wiele do życzenia. Nauczyciel kilkakrotnie za pośrednictwem dzienniczka uczniowskiego wzywał rodziców dziecka do szkoły na konsultację. Rodzice nie przyszli. Wobec tego nauczyciel machnął na nich ręką i przy każdej okazji konsekwentnie pstrzy dzienniczek i zeszyty chłopca dwójkami. Gdyby jednak ten wychowawca choć raz zajrzał do zeszytu ucznia, to niewątpliwie zrozumiałby dlaczego on nie nadąża w nauce za swoimi kolegami i koleżankami.

Janusz wraz z rodzicami i małą siostrzyczką mieszka w jednej izbie. Jego ojciec codziennie wraca do domu pijany i urządza żonę i dzieciom karczemne awantury. Na utrzymanie domu pracuje właściwie tylko matka chłopca. Kobieta ta nie posiada żadnego wykształcenia i zawodu. Jako sprzątaczkę zarabia bardzo mało. Janusz nie ma gdzie odrabiać lekcji. Po powrocie ze szkoły biegnie do przedszkola po swoją małą siostrę. Potem nieraz przez cały wieczór musi się nią opiekować, bo matka po powrocie z fabryki zajęta jest pracą domową.

Dobry nauczyciel powinien dokładnie znać warunki domowe każdego swego ucznia. Powinien się orientować, czy jego mieszkanie jest odpowiednie, czy należycie się odżywia, czy ma własny kąpielownię i własne łóżko, jaki jest zawód i wykształcenie rodziców, jakie są ich zainteresowania, czy czytają książki i gazety, czy chodzą do teatru, czy więzy rodzinne są mocne.

Takie dane pomogłyby niewątpliwie nauczycielowi – wychowawcy w rozszyfrowaniu przyczyn złych postępów w nauce tego lub owego ucznia. Dzieciom żyjącym w trudnych warunkach rodzinnych szkoła może i powinna pomóc.

Rozmawiałem z wychowawcą szkolnym Janusza. Wytoczył swoje racje. Oto w jego klasie jest o 100 procent więcej uczniów niż przewiduje norma. Niska stosunkowo pensja zmusza go do uganiania się za godzinami nadliczbowymi. Do każdej lekcji musi się sam gruntownie przygotować. No i poza tym trzeba chociaż trochę czasu poświęcić własnej rodzinie. Musiałby chyba być tytanem pracy, żeby gruntownie podolać wszystkim obowiązkom. A przecież nauczyciel, to też zwykły człowiek, często schorowany, obciążony licznymi kłopotami osobistymi. Nic więc dziwnego, że czasami nie dostrzeże jakiegoś naprawdę zaniedbanego ucznia, któremu należałoby pomóc.

Oczywiście, wiemy wszyscy dobrze, że nauczycielstwo nasze jest przeciążone pracą zawodową i społeczną. Nietrudno jednak dostrzec, że w szkołach, gdzie aktywnie działają komitety rodzicielskie, nauczyciel ma znacznie ułatwioną pozycję w rozpoznawaniu środowiska domowego uczniów. Niestety, w wielu szkołach komitety rodzicielskie nie stoją na wysokości zadania. Często istnieją tylko na papierze, lub ograniczają swą działalność do zatwierdzania proponowanych przez grono nauczycielskie składek uczniowskich i urządzania zabaw dla dzieci z okazji zakończenia roku szkolnego.

W wioskach na ogół nauczyciele nie mają trudności w poznawaniu sytuacji rodzinnej uczniów. „Wiedzą sąsiedzi, jak sąsiad siedzi” – mówi przysłowie o mieszkańcach małych miejscowości. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w dużych miastach. Tutaj rola komitetów rodzicielskich, jako łącznika między domem a szkołą, kolosalnie wzrasta. Bez pomocy takiego komitetu nauczyciel szkoły wielkomiejskiej nie ma często możliwości głębszego wniknięcia w problemy rodzinne wszystkich swych wychowanków. Taka właśnie sytuacja istnieje w szkole, w której uczy się Janusz. Psychika dziecka jest bardzo wrażliwa. Pod wpływem złych warunków materialnych, krzywdy, surowości i braku zrozumienia ze strony dorosłych łatwo się ona wykoślawia i potem trudno jest ją wyprostować. A tymczasem samo okazanie takiemu dziecku serdeczności może niejednemu złu zapobiec. W szkole niezbiurokratyzowanej, utrzymującej stały kontakt ze środowiskiem rodzinnym uczniów, na pewno nietrudno byłoby znaleźć jakieś formy pomocy dla Janusza. Bezplatne dożywianie w czasie lekcji, wysłanie latem na obóz harcerski lub na kolonie, podciągnięcie chłopca w nauce poprzez zorganizowanie dla niego pomocy uczniów lepiej uczących się, wciągnięcie go do organizacji uczniowskich – oto tylko przykładowe formy opieki szkoły nad zaniedbanym dzieckiem. Komitet rodzicielski ma także w takich sprawach wiele do powiedzenia. Rodzice mogliby na przykład zapraszać chłopca do swych domów na odrabianie lekcji razem z ich własnymi dziećmi. Na gwiazdkę lub z innej okazji dziecko zaniedbane powinno otrzymać prezent z funduszu komitetu rodzicielskiego. W domach zamożniejszych znajdują się na pewno jakieś podręczniki i książki, z których niejednego ubogi uczeń chętnie by korzystał.

Ojciec Janusza – jak już wspomnieliśmy na początku – jest nalogowcem. Zarobione pieniądze przepija. Często też podkrađa wódkę zarobki swej żony. Bicie i awantury, to codzienna sceneria w domu chłopca. Szkoła i komitet rodzicielski mogłyby w dużym stopniu przyczynić się do zabezpieczenia ucznia przed krzywdą, wyrządzaną mu przez rodzona ojca. W jaki sposób? Ot, chociażby przez wystąpienie do milicji z prośbą o roz-

toczenie opieki nad maltretowaną przez alkoholika rodziną. Za takie maltretowanie nasze ustawodawstwo przewiduje surowe kary sądowe. Zahukanej i niewykształconej matce chłopca można poradzić, gdzie i jak ma się ona ubiegać o to, by jej wypłacano zarobki męża. W uzasadnionych wypadkach szkoła posiada prawo wystąpienia do kompetentnych władz z wnioskiem o skierowanie alkoholika, zadreęczającego swą rodzinę, na przymusowe leczenie lub o pozbawienie go praw rodzicielskich.

W takich „akcjach” potrzebne jest ściśle współdziałanie szkoły z komitetem rodzicielskim. A jak przedstawiają się te sprawy z w konkretnym przypadku Janusza?

W sąsiedztwie chłopca mieszkają liczne rodziny, których dzieci uczą się w tej samej szkole, co i on. Sąsiedzi ci doskonale znają jego ciężkie warunki życiowe. Jednak nie reagują. A jeśli czasem zareagują, to w sposób urągający człowieczeństwu i elementarnym zasadom wychowania. Sam słyszałem, jak pewna elegancka pani wymyślała swemu synowi za to, że bawił się z Januszem.

— Tyle razy ci mówiłam — krzyczała — żebyś się nie zadawał z tym brudasem i nieponiem. Będiesz taki sam jak on. Wiesz przecież kim jest jego ojciec. A niedaleko pada jabłko od jabłoni. Marsz do domu smarkaczu...

Następnie zwróciwszy się do Janusza, dodała:

— Jeśli jeszcze raz zobaczę cię z moim Władeczkim, to dostaniesz takie lanie, jakiego ci nawet twój ojciec-pijak nie sprawił.

Dziecko jest z natury dobre. Dobroć tę zabijają w nim często niewłaściwe metody wychowawcze starszych. Łatwo sobie wyobrazić, co się dzieje w duszy dziesięcioletniego chłopczyka, który nie ma spokoju we własnej rodzinie, którego poniżają, odręczają i szykanują obcy ludzie, który nawet w szkole nie znajduje azylu przed krzywdą. Psychikę takiego dziecka obciąża świadomość niesprawiedliwości. W życiu codziennym przyjmuje ono postawę atakowanego i szczerze zwierzątko. Jego postępowaniem kieruje nieufność do wszystkich i wszystkiego. Staje się nerwowe. Odczuwa potrzebę buntu i przy każdej okazji buntuje się. Narzekamy wtedy: „Ach jakiż to niedobry chłopiec, ach jakaż to krnąbrna dziewczyna”. Oczywiście, dziecko zawsze przegra w walce z otaczającym je środowiskiem. I oto nieuodporną jeszcze psychikę opanowuje kompleks niższości. Ale nie ludźmy się, że wychowaliśmy pokorne ciele, które każdemu z drogi ustąpi. Kompleks niższości jest tworem obcym i nieznosnym dla osobowości ludzkiej. Ona z nim walczy, stara się go pozbyć. Ta walka trwa nieraz dziesiątki lat. A jak się kończy? Różnie. Niekiedy kompleks niższości staje się matką strasliwego buntu. Nosiciel kompleksu często nawet zbrodnią gotów jest zadokumentować sobie i innym, że nie jest tworem niższego gatunku. Psychika takiego człowieka jest już wówczas do reszty wykoślawiona. A my się wtedy dziwimy: skąd się biorą w społeczeństwie tacy zwyrodnialcy, którzy za nic mają prawa ludzkie i wszelkie wzniosłe ideały? Nie dopuszczamy do swej świadomości prawdy, że niejednemu zbrodniarzowi siedzącemu na ławie oskarżonych lub ściganemu listami gończymi, sami ludzie uważający się za porządnych, zaszczytliwi przed laty bakcyle zła swoim nierozumnym postępowaniem, lenistwem i nieuctwem pedagogicznym. Urazy zadane psychice dziecięcej nie goją się nieraz przez całe życie. I o tym trzeba pamiętać.

Współpracując ze szkołą w wychowaniu młodego pokolenia, nie myślimy tylko o własnych dzieciach. Popatrzmy uważnie, czy wókol nas nie ma jakiejś małej istoty ludzkiej, która potrzebuje pomocy.



## Zbyszkowe narty

Mały Zbyszko siedział przy oknie swej izdebki i było mu smutno. Przed oknem rozciągał się krajobraz, cały, jak daleko sięgało oko, lśniący bielą, a zupełnie w pobliżu chłopcy mieli swe pagórki do zjazdów narciarskich i biegali tam, i skakali przez cały dzień. Zbyszko mógł słyszeć, jak to czereda śmiała się i krzyczała radośnie.

Ciężko wzdychał Zbyszko z głębi swego udrezonego serca i silił się, by zapanować nad łzami wzbierającymi mu pod powiekami. On nie miał nart. Co gorsza, nie widział żadnej możliwości, aby móc je sobie sprawić. Jego ojciec był biednym drwalem i zarabiał zaledwie tyle, że starczyło na jadło i przyodziewek. Samym rodzicom też było bardzo przy-

kro, że ich chłopiec musiał się obywać bez tej rozrywki, ale na to nic poradzić nie mogli.

Czyż nie powinien w końcu wyszukać sobie dwóch klepek od becзки i przywiązać je sobie pod butami? Pewnie, że była to marna uciecha, ale lepsza taka, jak żadna. Ubiegłej zimy poprzysiął sobie, że już nigdy nie przywiąże do butów tych nędznych drewnianych. Wówczas to bowiem młodzież urządziła pewnej niedzieli skoki narciarskie, a on był na tyle głupi, że się dał namówić, aby wziąć udział w tych skokach ze swymi klepkami od becзки. Wysmarował je porządnie szarym mydłem i kiedy przysła kolej na niego, wykonał śmiały skok z pełnego rozbiegu. No i stało się to, co się stać musiało.

(c. d. n.)

## DZIECI PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

Edward Gardowski, Żelichorz — Jakie na świecie do dnia dzisiejszego są jeszcze czynne wulkany?\*

Ważniejsze do dziś czynne wulkany są następujące:

1) **Europa:** Etna (Włochy), Wezuwiusz (Włochy), Stromboli (Włochy), Katia i Hekla (Islandia); 2) **Azja** — w Japonii: Fudzi-san, Asama; w Indonezji: Semeru, Marapi, Krakatau; w ZSRR Kluczewska Sopka; 3) **Afryka** — Meru (Tanganika), Kamerun (Kamerun Bryt.), Pico de Teide (Wyspy Kanadyjskie); 4) **Ameryka:** Orizaba, Popocatepetl, Colima (w Meksyku), Mt. Rainier (USA), Mt. Wrangell (Alaska), Cotopaxi (Ekwador), Purace (Kolumbia), Maipo i Villarica (Chile); 5) **Australia i Oceania:** Mauna Loa (Hawaje), Ruapehu (Nowa Zelandia), Kilauea (Hawaje); 6) **Antarktyda:** Erebus (Wyspa Rosan).

Feliks Kulczycki, Sieradz — Jak się nazywa najniższa, a zarazem najszerza sosna na świecie?\*

Na japońskiej wyspie Miszijana rośnie odmiana sosny, którą mieszkańcy nazywają Miszija. Drzewo ma zaledwie 60 cm wysokości, ale gałęzie rozciągają się po ziemi nawet do 20 metrów długości.

Zbigniew Piotrowski, Wrocław — Miesiąc październik jest powszechnie uważany za miesiąc oszczędności. Wszyscy oszczędzają co się da. A jak dzieci i młodzież mogą oszczędzać, skoro sami nic nie mają?\*

Prawda, że dzieci niewiele mogą zaoszczędzić w SKO, bo nie mają zbyt dużo własnych pieniędzy. Mogą jednak bardzo wiele zaoszczędzić, a mianowicie: nerwy mamy. W jaki sposób. Bardzo prosto: a) lazić po drzewach i płotach w sposób fachowy, bez rozdzielania ubrań o sęki, druty itp.; b) wycierać chustką do nosa wyłącznie własny nos, a nie noski butów; c) unikać w szkole liczb, które pomnożone przez siebie dają wynik — cztery...; d) nie szarpać za włosy dziewczynek, bo fryzury się niszczą; e) nie podstawić innym nóg; f) nie używać brzydkich słów, by innym uszy nie wiodły; g) nie plotkować w szkole nie podpowiadać itp...

Jak widać dzieci mają co oszczędzać.

Barbara Sochaczewska, Białystok — Czy kościół ustanowił jakiś sakrament św?\*

Wszystkie Sakramenty, a mamy ich siedem, ustanowił Pan Jezus. Kościół nie ustanowił żadnego Sakramentu. Do Sakramentów dołożył jedynie cały szereg różnych ceremonii, z wyjątkiem materii, ale ceremonie nie stanowią sakramentów, ale je upiększają.

WASZ TOMEK



## KTO MOŻE UDZIELAĆ SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

W Piśmie św. mamy nie tylko dowód, że apostołowie zostali umocnieni Duchem Św., ale, że sami umacniali wiernych, udzielając Sakramentu Bierzmowania.

Tak np. Dzieje Apostolskie podają, że jeden z diakonów (ostatnie święcenie przed kapłaństwem), zdołał nawrócić całą Samarię. Co uczynił? Ochrzcił jej mieszkańców, a potem udał się do apostołów. Ci zaś wystali św. Piotra i św. Jana: „Tedy składali na nich ręce i otrzymywali Ducha Św.” (Dz. Ap. 8, 17). Mamy więc podany nawet obrzęd w jaki sposób apostołowie udzielali Sakramentu Bierzmowania. Także o św. Pawle mówi św. Łukasz, że w podobny sposób udzielał Bierzmowania: „I gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Św. i mówili różnymi językami” (Dz. Ap. 19, 6).

Dzisiaj Sakramentu Bierzmowania udzielają zwykle tylko księża biskupi, jako prawowierni następcy apostołów.

W rzadkich wypadkach mo-

gą udzielać tego Sakramentu kapłani, ale muszą na każdy wypadek otrzymać pozwolenie od swego księdza biskupa.

W niebezpieczeństwie śmierci Bierzmowania może udzielić każdy ksiądz proboszcz. Gdyby więc ktoś między wami ciężko chorował, a nie był jeszcze, niech powie czym prędzej, aby ksiądz przyszedł z Panem Jezusem i z Olejami św. i poproście wtedy o Sakrament Bierzmowania. Wtedy możecie przyjąć na raz aż cztery Sakramenty św.: Spowiedź, Komunię św., Olejem św. Namaszczenie i Bierzmowanie.

Zapamiętaj sobie:

1. O tym, że Pan Jezus ustanowił Sakrament Bierzmowania wiemy stąd, że przyobiecwał apostołom umocnienie Ducha Świętego i udzielił go przez zesłanie Ducha św. na apostołów.

2. Sakramentu Bierzmowania udziela zwykle ksiądz biskup, a w niebezpieczeństwie śmierci ksiądz proboszcz.

Ks. E.K.

## PRYZGODY DARIUSZA<sup>11</sup>

Profesor podszedł do Dariusza i szepnął mu do ucha:

— U nas w klasie, mój chłopcze, nie wolno strzelać palcami. Nie ma też żadnej potrzeby tak hałasować. Jeżeli chcesz zwrócić moją uwagę, wystarczy podnieść rękę. Po drugie zaś: bez pozwolenia nawet do mnie mówić nie wolno.

Dariusz uczuł się pokonanym i zupełnie zmiażdżonym. Nie chodziło mu o treść, ale o sposób podania uwagi. Spokój bowiem jest najdotkliwszym batem na porywczosć młodzieńczą.

Na twarzy Dariusza odbiło się wzburzenie. W milczeniu pochylił się nad książką. Za to lewą ręką unosił nad głową kreślac nad nia koła w prawą stronę, prawą zaś ręką kreślił na pierśi takie koła, ale w odwrotnym kierunku.

Siedzący tuż za nim Koprowski, szepnął:

— A zrób tak odwrotnie.

Dariusz zmienił ręce czyniąc to samo.

— Odejmij ręce i przestań się kręcić — szepnął spokojnie profesor.

— Ja przecież nic nie robię.

— To się ucz!

— Ale ja już umiem.

— Cicho więc! Tss!

Dariusz, dla którego dyscyplina była nieznośną udreką, złożył ręce na brzuchu i palcami każdym w odwrotnym kierunku, zaczął kręcić młynka.

Profesor dał za wygraną. Spojrzał na zegarek i rzekł:

— Czas minął, proszę zamknąć książki — i zaczął przesłuchiwanie od ostatniej ławki. Gdy zapytany kolega, jakając się i rwąc słowa, usiłował wyrecytować zadane do wyuczenia zwrotki, Dariusz odebrał karteczkę:

„Kręcić młynka palcami potrafi każdy, ale zaruszaj uszami. Z pewnością tego nie potrafisz”.

Dariusz uśmiechnął się. Drąc karteczkę zaczął, jak zając, ruszać uszami raz jednym, raz drugim lub obydwojma naraz w zależności od woli. Wyglądało to z tyłu niesłychanie śmiesznie. Jeden drugiemu zaczął pokazywać ruszające się uszy Maciejewskiego. Gawiński z Koprowskim wybuchnęli śmiechem.

Profesor, nie widząc wprawdzie uszu Maciejewskiego, zorientował się jednak, że przyczyną niepokoju jest „nowy”. Przywołał go do siebie.

— Maciejewski, dlaczego ciągle usiłujesz wprowadzić niepokój w klasie?

— Nie usiłuję tego, panie profesorze. Napisano mi na kartce, że nie umiem ruszać uszami, więc ja chciałem pokazać, że potrafię.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

zeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny. **KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:** Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim. **NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?** Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomylności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić. **PODZIAŁ KOŚCIOŁA** Kościół Polskokatolicki w PR. dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,  
b) Diecezję Wrocławską,  
c) Diecezję Krakowską,  
**KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA** Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.  
**STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:** Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

## SPRAWY Dnia dzisiejszego

### NOWY KODEKS KARNY

Ostatecznie, po 4 latach pracy kodyfikacyjnej został opracowany projekt nowego Kodeksu Karnego, który w najbliższych dniach zostanie poddany publicznej dyskusji. Z wypowiedzi Ministra Sprawiedliwości Mariana Rybickiego wiemy, że nowy Kodeks jest dziełem specjalnej komisji. W jej skład uchodzili przedstawiciele prawników różnych szczebli. Przy tworzeniu tego nowego aktu wykorzystano doświadczenia naszych organów wymiaru sprawiedliwości; w szczególności dorobek orzecznictwa Sądu Najwyższego. Wprowadzono do nowego Kodeksu szereg nowych rozwiązań, co uzasadnia potrzebę publicznego przedyskutowania jego podstawowych zasad.

Na skutek próby ujęcia w przepisy karne możliwie największej ilości możliwości projekt ma charakter bardziej szczegółowy niż obowiązujący Kodeks Karny. Zawiera on łącznie 433 artykuły (dotychczasowy 295). Większa szczegółowość przepisów poddyktowana jest dążeniem do dokładniejszego sprecyzowania czynów przestępczych. Do projektu Kodeksu nie włączono jednak norm karnych zawartych w ustawie styczniowej z 1958 r. o wzmoczeniu ochrony mienia społecznego, która nadal pozostaje w mocy, w przepisach wprowadzających do nowego Kodeksu Karnego. Autorzy stanowisko swoje motywują faktem, iż przestępczość gospodarcza występuje u nas jeszcze w takim nasileniu, że za wcześniej jest mówić o złagodzeniu ostrza surowych przepisów przeciw złodziejom grosza i mienia publicznego.

Ten właśnie moment szczególnie wypuklił Minister Sprawiedliwości i od razu rozwił nadzieję elementów przestępczych na „złagodzenie kursu“ w stosunku do nich.

Istnieje jednak novum w zakresie wymiaru kar za przestępstwa. Projekt zachowuje karę śmierci za następujące ciężkie zbrodnie:

- za zabójstwo człowieka,
- rabunek mienia społecznego,
- niektóre groźne przestępstwa przeciw państwu, jak zamach na niepodległość,
- dywersja,
- szpiegostwo oraz za
- zbrodnie wymierzone przeciw pokojowi i ludzkości.

Znosi się natomiast karę dożywotniego więzienia wprowadzając na to miejsce karę pozbawienia wolności na okres 25 lat. I ta sankcja stanowi właśnie wspomniane novum, które będzie niewątpliwie przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej. Dotychczasowa praktyka egzekwowania wyroków niejako uobywateliła zasadę, że dożywotnie więzienie oznaczało w rzeczywistości pozbawienie wolności na okres lat 15, o ile w międzyczasie nie zo-

stały ogłoszone odpowiednie ustawy amnestyjne, redukujące kary do niższych wymiarów. Ten przepis Kodeksu Karnego jest w istocie swej zaostreniem sankcji karnych.

Dotychczas minimalną karą, jaką mógł orzec sąd w stosunku do oskarżonego wynosiła karę pozbawienia wolności na okres tygodnia. Projekt Kodeksu podnosi minimalną granicę kary do miesiąca. Jednocześnie sądy otrzymają uprawnienia w zakresie stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary orzeczonej, ale też mogą karę podwyższyć o połowę (zwłaszcza w stosunku do recydywistów). W przypadkach zawieszenia kary nowy Kodeks przewiduje rozszerzenie zakresu zobowiązań, jakie można nałożyć na oskarżonego np. wykonywanie obowiązków alimentacyjnych, poddawanie się przymusowemu leczeniu, czy powstrzymanie od używania alkoholu. Skazani na trzy lata więzienia mogą mieć wykonanie kary zawieszono.

W stosunku do młodocianych przestępców (od 17 do 21 lat) mają zastosowanie odrębne przepisy karne, np. szersze stosowanie zawieszenia kary i nadzwyczajnego jej łagodzenia.

Odrębny zestaw artykułów omawia kary za naruszenie mienia społecznego. Podniesiono karą odpowiedzialność za przestępstwa urzędnicze (pozbawienie wolności na okres od 1 miesiąca do lat trzech — poprzednio areszt od 1 tygodnia do 6 miesięcy. Z zadowoleniem przez szeroką opinię, ku oburzeniu biurokratów, jest potraktowana, jako przestępstwo wszelkiego rodzaju, złośliwość biurokratyczna i złośliwe mitręzenie w załatwianiu spraw obywateli. Drżycie pracownicy Biur Kwaterunkowych i Biur Skarg i Zażalen.

Nowe i ciekawe są przepisy dotyczące odpowiedzialności za zniesławienie i ochrony krytyki. Utrzymując odpowiedzialność karną w tym zakresie, projekt bierze jednocześnie pod uwagę konieczność zapewnienia należytej ochrony społecznie uzasadnionej krytyce. Nie ma przestępstwa, jeśli sprawca zarzutu działał w przeświadczeniu opartym na uzasadnionych podstawach, że zarzut jego jest prawdziwy i broń społecznie uzasadnionego interesu.

O przebiegu dyskusji w prasie, zwłaszcza prawniczej będziemy informowali naszych Czytelników.

ADAM KŁOS

## LEKARZ RADZI

NERWICA SERCA

Nerwice należą do chorób, których ilość wzrasta proporcjonalnie do wzrostu tempa życia, współczesnej cywilizacji i stylu życia. Schorzenie to może przejawiać się na różne sposoby. Może dawać dolegliwości różnych narządów wewnętrznych. Interesująca nas NERWICA SERCA znana jest również pod nazwą astenia nerwowa krążeniowa.

Najliczniejszą chyba grupą chorych szukających pomocy lekarza z powodu „choroby serca“, są ludzie cierpiący na nerwicę serca. Główną skargą tych chorych jest ból w lewej części klatki piersiowej, ból przeważnie nie bardzo mocny, ale długotrwały, nawet czasem stały. Ból ten promieniuje nieraz do lewego barku i lewej ręki, czasami wywołując uczucie drętwienia kończyny. Czasami dołącza się dodatkowo przykre uczucie ucisku w okolicy serca. Poza bólem dokuczają chorym inne dolegliwości, uczucie niepokoju, przyspieszone bicie serca, czasem dołączają się skurcze dodatkowe serca, które chorzy odczuwają jako niemiarowe kolatanie serca (asytmia).

Dodatkowym, bardzo nieprzyjemnym, objawem w nerwicy serca są zaburzenia oddechow. Chorzy skarżą się na niemożność wykonania głębokiego oddechu, na uczucie dławienia i duszności.

Niektóre postaci nerwicy przebiegają napadowo z nagle występującym osłabieniem, ostrym bólem serca, dusznością, biciem serca, i drżeniem kończyn. Chorzy nazywają taki stan **ATAKIEM SERCA**, i obserwując u siebie powyższe objawy są głęboko przekonani, że cierpią na poważną chorobę serca. Tymczasem ich choroba nie jest spowodowana jakimiś zmianami w sercu, lub w krążeniu, a jedynie podłoża swe ma w nieprawidłowej czynności układu nerwowego.

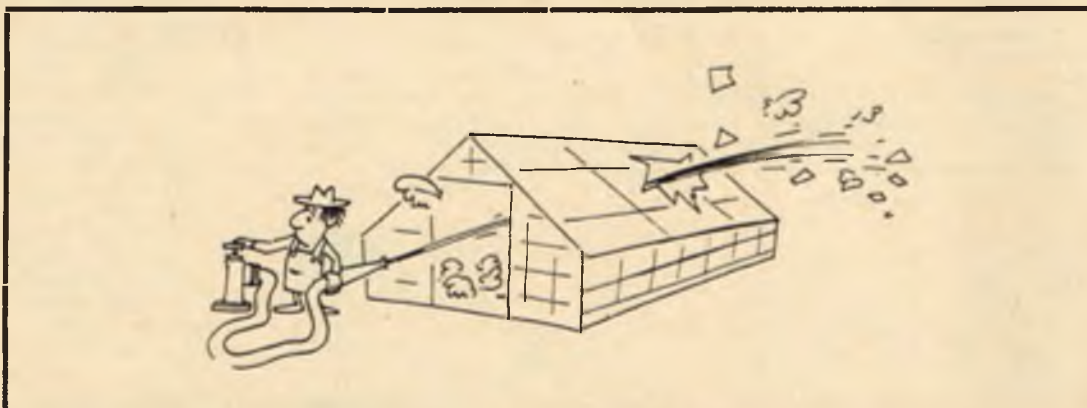
Choć nerwica serca jest chorobą czynnościową (a więc nie dającą zmian w narządach organicznych) i absolutnie niegroźna dla życia chorego (rzekają ją jednak systematycznie lecząc). Dodać muszę, że jest to schorzenie uporczywe, nietławo ustępujące pod wpływem leczenia.

Najłatwiej poddają się leczeniu przypadki świeże, to znaczy gdy objawy nerwicy wystąpiły stosunkowo niedawno. Wystarczy wówczas kilkudniowy wypoczynek, leki uspokajające i dolegliwości ustępują. Trudniej osiągnąć trwałą poprawę w przypadkach trwających już od lat.

Zasadniczo nerwicę serca należy leczyć, lecząc cały układ nerwowy, a więc nie tyle internista, co neurolog lub psychiatra powinien zająć się chorym.

Niestety chorzy najczęściej są tak przekonani o swej chorobie serca, że propozycje odwołania neurologa, czy Poradni Zdrowia Psychicznego, przyjmują jako osobistą obrazę, równoznaczną z uznaniem ich za „hysteryków“, czy „wariatów“. Ci nieliczni, których uda się przekonać o konieczności leczenia neurologicznego przekonują się, że szybciej osiągną poprawę, niż przy leczeniu internistycznym.

Dr A. M.





## ZASTRASZENIE

— Wiesz mamusiu, w tamtym pokoju jest jakiś strach, który całuje moją guwernantkę.  
— Nie może być! Co ty pleciesz?  
— A widzisz, udało mi się zastraszyć cię, bo to tylko mój tatuś.

## BYSTRE ODPOWIEDZI

— Nauczyciele czy guwernantki, którym powierzono rozwijanie pierwszych pojęć u dzieci, są zadziwieni odpowiedziami, znamionującymi niekiedy niezwykłą bystrość i spryt u wspaniałych wychowanków.

Oto kilka z nich:

Na pytanie, co to jest ostryga, odpowiada malec:

„Jest to ryba, stworzona jak orzech”. Inny zapytany, co to jest żółw, odpowiedział: „Jest to zwierzę, które ma kamień na plecach i które wciąga głowę do ust”. Które zwierzę jest najmniej wymagające? „Robak, bo żywi się tylko dziurą, którą wygrzebie”. Do czego służą usta? „Do jedzenia”; a oczy? — „do spania”.



## ŚLUSZNE ROZUMOWANIE

— Ja przecież muszę być dobrym dzieckiem mamusiu.

Ty zmieniasz służące co 15 dni, a ja tymczasem jestem już cztery lata przy tobie.

## WŁOS BABCI

— Mała Zosia przypatruje się mamie, która się czesze, siedząc przed lustrem. Naraz wśród splotów czarnych włosów dostrzega długie, białe włosy.

— Patrz mamusiu, patrz, masz na głowie jeden włos babci.

## LĘPIEJ CHOROWAĆ

Pewien sławny higienista takie dawał rady swemu klientowi, radzącemu się jak zachować najdłużej zdrowie:

— Winien pan wstrzymać się od jedzenia dziczyzny w ogóle, dalej od wędlin i konserw wszelkiego rodzaju, ryb, sosów angielskich i wszelkich potraw zaprawionych ostrymi korzeniami. Zrezygnować pan musi z serów przyprawianych jak Roquefort, Camembert, Brie etc. Omijać wszelkie wyroby cukiernicze, dalej żadnych owoców kandyzowanych i takich jak poziomki, truskawki, figi, migdały, orzechy. Wystrzegać się w ogóle kwasów. Zapomnieć o istnieniu salat surowych, a o truflach w ogóle ani mowy być nie może. Co się tyczy napojów zrezygnować pan winien absolutnie z wszelkich alkoholowych, dalej z kawy i herbaty. Natomiast wolno panu pić wodę przegotowaną, zaledwie zabarwioną odrobiną wina, albo lepiej jeszcze mlekiem. Rozumie się samo przez się, że zakaz palenia tytoniu musi być także ściśle przestrzegany.

— Wie pan, panie doktorze, — odpowiaaa na to pacjent — gdybym dopiero za taką ofiarę miał uzyskać zdrowie, to myślę, że jakakolwiek choroba byłaby mi miłą.

## DOBRE SERDUSZKO

— Czemuż to płaczesz tak bardzo mój biedny chłopczyku?

— Buuu! Bo mama wrzuciła naszego, małego kotka do wody, buuu!

— O jakże poczciwy jesteś i dobre posiadasz serduszko moje dziecko. Tobie widocznie żal biednego kotka?

— Nie, tylko mama przyrzekła mi, że ja sam rzucę tego kotka do wody! Buuu!

## WINOWAJCA

— Słyszałem, że piękna sekretarka mecenaśa K. wypowiedziała mu miejsce i odchodzi. Dlaczego?

— Zaskoczyła go, jak całował swoją żonę.

## NA KREDYT

— Na rogu ulicy wyciąga żebrak rękę po jałmużnę. Jeden z przechodniów zatrzymuje się, szuka w kieszeniach za drobną monetą, lecz nie znalazłszy jej, rzecze do biedaka:

— Nie mam teraz drobnych człowieku, dam wam drugim razem, gdy będę tędy przechodził.

— Och! odpowiada na to lamentując żebrak — gdyby pan dobrodziej wiedział, ile już straty poniosłem przez takie kredytowanie!

## ROZCZAROWANIE

Gdy sławny dramaturg niemiecki Gerhard Hauptman zwiedzał Genuę, zauważył w oknie wystawowym pewnego antykwariusza przepiękną statuetkę brązową. Pragnąc ją nabyć, wszedł do wnętrza i zapytał o cenę.

— Właściwa cena za ten posążek — objaśnia kłaniając się nisko właściciel sklepu, — wynosi pięć tysięcy lirów, ale dla pana chcę zrobić wyjątek, oddam go panu za trzy tysiące.

Gerhard Hauptman pomyślał z dumą.

— Oto przecież sława i popularność mogą się na coś przydać...

I wyciągnąwszy portfel zapłacił kupcowi żadaną przez niego sumę, nabywając piękne, artystyczne cacko.

— A do którego hotelu mam odesłać pakiet? — zapytuje kupiec.

— Do „Majestic”.

— A rączy mi pan jeszcze podać i swoje nazwisko. Gerhard Hauptman przeżył w tym dniu jedno rozczarowanie więcej.

## CIĘTA ODPOWIEDŹ

Świetna aktorka francuska, Rachel, była właśnie w Petersburgu w r. 1914 w czasie, kiedy to Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Rosji. Opowiadają, że kółko znacniejszych panów i oficerów różnej broni urządziło dla niej wspaniałą ucztę. W czasie tej uczt, gdy wznieziono toast na zdrowie i sławę i wszyscy podnieśli kielichy z szampanem, artystka rzekła:

— Ten szampan jest naprawdę pyszny, bo jest francuskiego pochodzenia. Jakież będę się wam mogła wywdziękzyć, moi panowie, za to przyjęcie?

— Nic łatwiejszego — rzekł jeden z oficerów — przyjmijcie nas pani takim samym szampanem, gdy wkroczymy do Paryża.

— Będzie to bardzo trudno, kochany panie, bo Francja nie jest na tyle bogatą, aby mogła raczyć szampanem swoich jeńców!

## Anagdoty

Jeden z profesorów chemii, który nie pozwalał swoim asystentom nosić fartuchów, mawiał:

— Chemik powinien umieć pracować we fraku.

Marcin Wadowita (1567—1631), rektor Akademii Krakowskiej, został zaproszony na ucztę. Przyszedł lecho ubrany i warta nie chciała go wpuścić. Powrócił więc do domu i przebrał się w aksamity. Teraz został wpuszczony. Skoro zaś zasiadł do stołu, zaczął go ścierać aksamitną suknią. Gdy spytano go dlaczego to robi odpowiedział:

— Nlech się raczą aksamity gdy nie znają Wadowity.

S. Płat, profesor uniwersytetu, chodził zawsze bardzo starannie i elegancko ubrany. Do całociel stroju nie pasował jeden szczegół, a mianowicie kapelusz, który był i stary, i zniszczony. Gdy zwracano mu na to uwagę, odpowiadał:

— Nie zależy mi na tych, co mnie nie znają, a ci, co mnie znają, i tak wiedzą, że jestem Płat.

Młody autor przed prapremierą swojej pierwszej sztuki powiedział do przyjaciół:

— Jeżeli moja sztuka zostanie dobrze przyjęta wydam kolację w „Europejskim”, jeżeli przypadnie — czekam w kawiarni obok teatru. Po przedstawieniu autor czekał w „Europejskim”, a przyjaciele w kawiarni!

Pewien wybitny uczonec, słynący z wielkiego rozstrągnięcia, udał się do urzędu stanu cywilnego celem sporządzenia aktu urodzenia swojego syna. Na zapytanie o panieńskie nazwisko żony, uczonec ów stropił się i powiedział:

— Proszę chwile poczekać. Chyba je sobie przypomniałem.

W Pałacu Elizejskim u prezydenta Francji odbywa się przyjęcie. Wśród zaproszonych gości znajduje się również Maria Skłodowska-Curie. W pewnym momencie podchodzi do niej jakaś dama i pyta:

— Czy życzy pani sobie, abym przedstawiła ją królowi greckiemu?

— Nie widzę potrzeby — odpowiada uczona. Lecz spostrzegła się, że dama owa jest żoną prezydenta, więc dodaje:

— Ależ oczywiście. To tylko od pani zależy.

Kiedy zdolnemu docentowi zaproponowano objęcie dobrze płatnej posady w przemyśle — odmówił, stwierdzając:

— Tyle pieniędzy nie może mi się pomieścić w głowie. Nie mogę ich sobie nawet wyobrazić.

Minden, małe miasteczko w Westfalii, było otoczone solidnymi murami obronnymi, bramy zaś były ogromne i kosztownie ozdobione. Toteż kiedy pewien polski szlachcic przyjechał do Minden i zobaczył te bramy — powiedział:

— Panowie mieszczanie, zamknijcie te bramy, aby wasze miasto przez nie nie uciekło.

## L U T Y

N	3	IV. po Obj. Pańskim, Błażeja, Hipolita
P	4	Weroniki, Andrzeja
W	5	Agaty, Albina
Ś	6	Tytusa, Doroty
C	7	Ryszarda, Romualda
P	8	Jana, Piotra, Szczepana
S	9	Cyryla, Apolonii

Wydawca: Wydawnictwo Literat. i Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, Ilistonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie bankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalne — zł 25, półroczna — zł 52, roczna — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13,6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 21.05 £A i 20.4 £E.

Zakłady Włókielodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 67. L-6.



# SATELITY

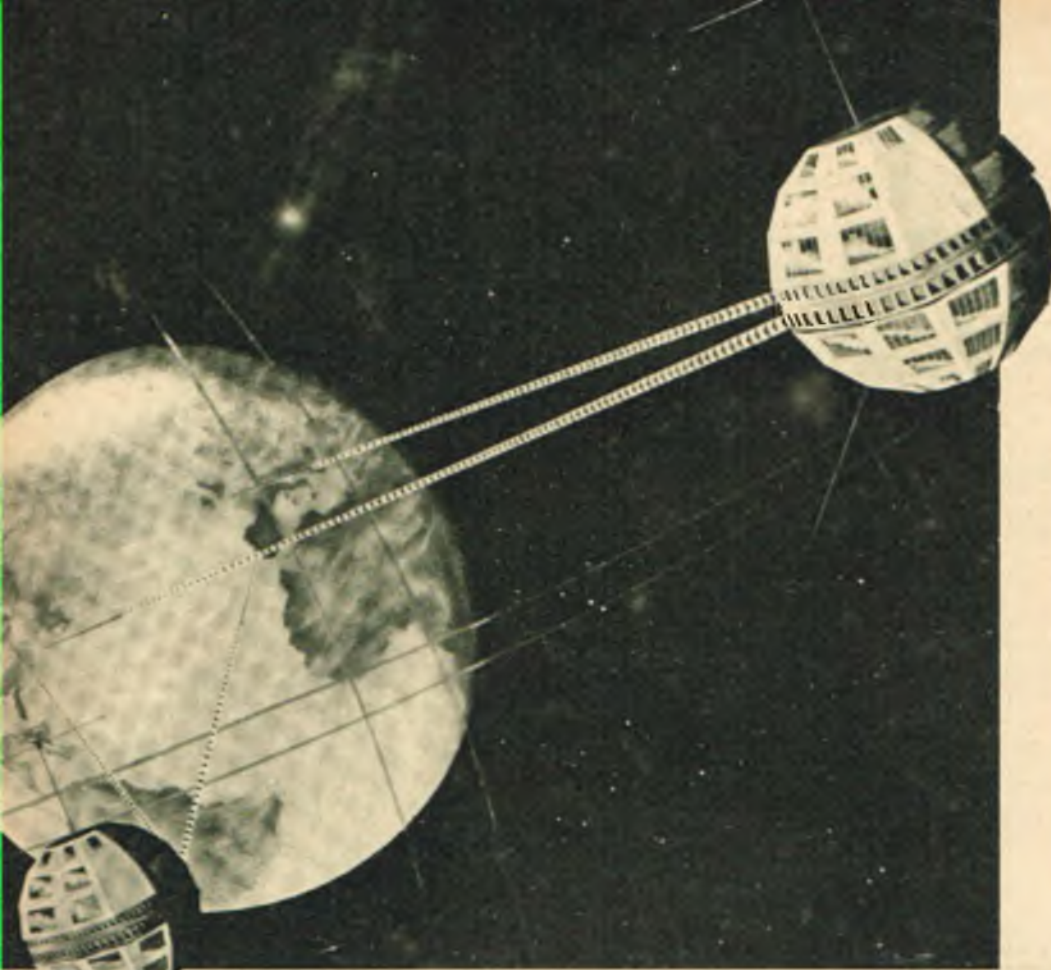
Druga połowa XX wieku to epoka lotów kosmicznych. Zdjęcia pokazują satelitę Telstara i zostały zamieszczone w jednym z numerów „Ameryki”.

\*

W styczniowej prasie codziennej ukazała się następująca notatka:

„Amerykański satelita komunikacyjny „Telstar”, który przez pewien czas nie funkcjonował, ożywił się nieoczekiwanie w czwartek. Aparatura nadawczo-odbiorcza satelity odpowiedziała na sygnały z Ziemi. W związku z tym w piątek około godziny 15 czasu warszawskiego ma się odbyć w Nowym Jorku próba nadania konferencji prasowej z USA do Europy za pośrednictwem „Telstara”.

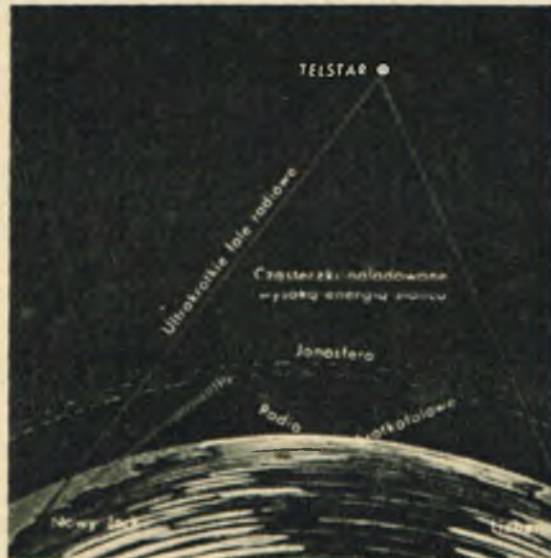
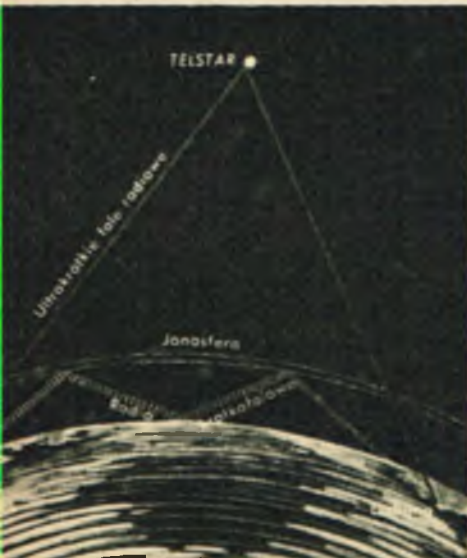
„Telstar” wystrzelony w przestrzeń kosmiczną 10 lipca zamilkł 23 listopada, co przypisuje się skutkom silnego promieniowania kosmicznego”.



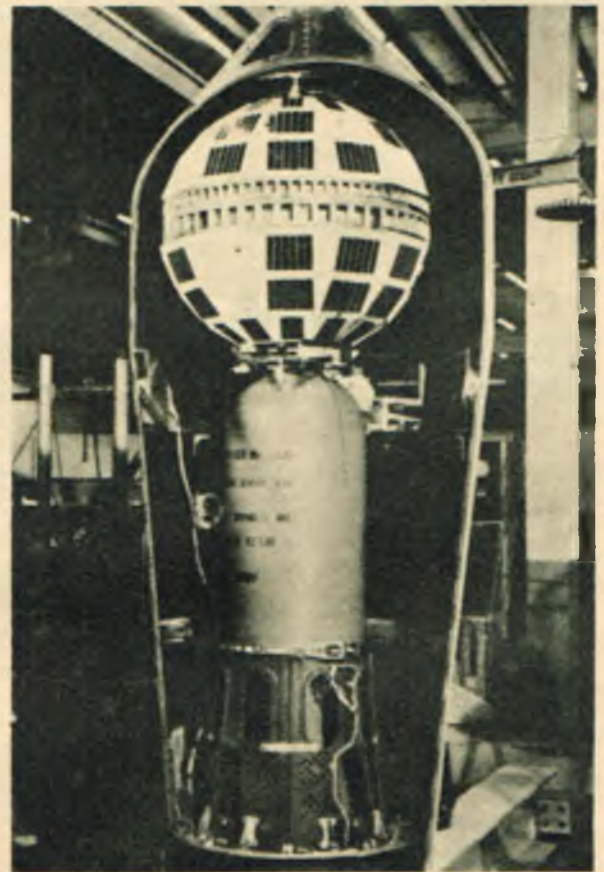
Umieszczenie satelity w trzecim stopniu rakiety.

Łączność między kontynentami za pośrednictwem satelitów: Telstar z prawej odbiera sygnał z Londynu na swój górny pas anten — wyglądających jak okienka — i przekazuje go do Nowego Jorku. Telstar po lewej stronie pośredniczy w wymianie między Chicago i Lizboną

Erupcje słoneczne mogą przeszkodzić łączności na krótkich falach radiowych, powodując zamiast odbijania się takich sygnałów od jonosfery — ich pochłonięcie. Telstary operują na falach ultrakrótkich, które przenikają bez trudności przez jonosferę



Płonien zjonizowanego gazu rozpuszcza cząstki tlenku glinowego i rozpryskuje na pokrywie satelity. Twarda powłoka jest 10 razy cieńsza od włosa.



Na powierzchni Telstara znajdują się ogniwa baterii słonecznych. Przed wpływami promieniowania chroni je powłoka z syntetycznego szafiru

